

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

W świątecznym programie wystąpią ulubieńcy publiczności znani wszystkim radjostuchaczom bohaterowie Lwowskiej fali Szczepko i Tońko w filmie p.t.

Będzie lepiej

W poz. rol W. Jarszewska, L. Niemierzanka, A. Zabczyński i inni

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Sławna nasza rodaczka POLA NEGRI w fenomenalnym filmie przeogromnej miłości i poświęcenia p.t.

MOSKWA

SZANGHAJ

Wojna! Rewolucja! Pożoga! Zniszczenie!
Udział chóru Kubańskich Kozaków

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Alleluja!



Wstanie zmarłych w nas serce, które w piersiach zamknięte, —
rozkołysze się wichrem i rozazwoni się dzwonem.

Wstanie dusza, co wczoraj jeszcze spała w swym grobie, —
młotem zacznie kuć żywot wszystkim swoim i sobie.

Spaana z krzyża ramiona i wspreżą się szeroko, —
ziemię całą ogarniać, gwiazdy rąbać obłokom.

Wzejazie wszystko pod słońce, w hymn się mocny rozgami, —
rozkurczy się wicherzycą, rozkurzawi dzwonami.

Wstanie w nas chęć radosna, — jeszcze głucha zawczora, —
aby wyniść na rolę i tam śać znów i orać.

Wstanie wszystko i zagra organami, jak Kościół, —
wstanie wszystko umarłe: Pieśnią — Czynem — Miłością.

Adolf Fierla.

Święta spędzisz najweselej w Cukierni i Kawiarni „KRAKOWIANCE”
plac Kościuszki Nr. 7.

Święto radosnej prawdy

Chrystus zmartwychwstał.

Dwa te słowa obejmują nie tylko swą treścią całość obrzędów religijnych, ale i to, co jest już dawno poza nami, ogrom sentymentu pokoleń, wiecznie żywa i wiecznie do ołtarza zdolna wiara, która w Polsce stała się synonimem wolności, bohaterstwa i poświęcenia. Dlatego być może dzień Wielkanocy jednakowo przemija pod strzechą wieśniaczą, jak i pod strzypami salonów, w skromnym mieszkanku urzędnika i w małej, robotniczej izdebce.

Rano rozjarza się tysiącami świec kościół, grzmot organów uderzy o stropy, najserdeczniejsze „Hosanna” popłynie ze wszystkich piersi. Tak samo, jak przed wiekami pochylił się kornie u stóp krzyża głowa, tą samą, co w zamierzchłej przeszłości rozpała się serca wiarą i nadzieją, że Zmartwychwstały Chrystus błogosławi wszystkie smutki i radości, wszystkie przyszłe, szare dni, które jeszcze są zapisane w kalendarzu czasu, które trzeba będzie jeszcze przeżyć, przebiedować... W taki dzień trudno nie wyciągnąć serdecznie dłoni do innych, trudno nie wierzyć, że smutni ludzie doczekają słonecznego jutra, że głodni chleb dostaną, a opuszczonych i samotnych sam Chrystus ogarnia swoją wielką, życiodajną miłością.

Czarodziejska jest moc tradycji: z pieśnią ludzi i dzwonów, z błękitnym, serdecznym zachwyceniem serc spływa głębokie ukojenie na wszystkich pokrzywdzonych i cierpiących, na wszystkich skołatanych życiem. Umęczony na krzyżu Chrystus uśmiecha się boleśnie i błogosławi tym, którym domu i serca zaorakto, błogosławi polskiemu żołnierzowi, który czuwa nad polską granicą, zamiast radować się przy rodzinnym stole, błogosławi wszystkim ludziom pracy, którzy nawet w ten dzień trudzić się muszą, błogosławi tym wszystkim, którzy nigdzie pójść nie mogą i na nikogo nie czekają.

Czegoż mamy sobie życzyć w dniu Wielkanocnym i czego oczekiwać? Jakich prawd oczekiwać i dokąd sięgać wzrokiem?

Zmartwychwstanie — oto prawda nowego życia, nowej wiary. Jeśli zgody nam braknie, niechże i ona wstanie z martwych, jeśli jednocy potrzeba, niech wyciągną się przyjazne ręce w imię wspólnego dobra, w imię tworzenia i budowania potęgi tej, która nie zginie.

Polska rycerska i Polska wieśniacza. Polska bohaterska i Polska pracowita, Polska zgodnych poczyniń i ożywionych jedynym duchem czynów — niech się orzebu-

Zielone na Wielkanocnym stole

Wielkanocne święta nie mają w sobie może tyle uroku, takiej tajemniczości i specjalnie bliskiego, rodzinnego nastroju, co Boże Narodzenie, ale napędlają wszystkich wielką radością. Wraz z dźwiękami pieśni „Chrystus zmartwychwstał”, prastarej polskiej pieśni wielkanocnej wchodzi bówiem w nowy okres życia rozpromienionego wiosną.

Może dlatego Wielkanoc ma w sobie tyle uroku, że przypada właśnie w porze, kiedy natura budzi się z zimowego uśpienia.

Na wielkanocnym stole widzimy zwykle obok białego baranka z czerwoną chorągiewką, symbolizującego Pańskie Zmartwychwstanie, pierwsze kwiaty wiosny. — Gdy wielkanoc przypada w kwietniu, a wiosna wczesna to na stole złocą się kaczętki, przylaszczki i fiołki wychylają swe drobne główki. Skoro jednak na wielkanocne święta jeszcze nie zakwitł nawet „przebiśnię”, nie ukazały się pierwiosniki, to na białym obrusie srebrzą się baze. W każdym razie bez zieloności zwiastującej wiosnę nie można sobie wyobrazić świę-

nego. Wszystko jedno, czy lukrowane „babki” opłotą długie lodygi widłaków, czy na półmiskach zatknijemy gałązki barwinku, lub bukszanu, byle tylko było dużo zielonego.

W dawnej Polsce świąteczny stół wyglądał zawsze bardzo ponętnie. Kunszt w rzemieszczeniu i dekorowaniu zielenią piramid ciast, bab, mazurków, placków — świadczył o gospodarskich zaletach pani domu. W czasach dzisiejszych wprosi trudno sobie wyobrazić taką to ilość pieczywa i wedlin przygotowywano na święcone.

Naprzekąd u jednego z dawnych wojewodów wileńskich, księcia Sapiehy, traciła mogła podziwiać (no i smakować) święcone niebyle jakie. Oto cztery dziki, odpowiednio do ilości pór roku, leżały na ogromnych półmiskach nadziewane szynkami, dalej 12 jeleni ze złocymi rogami, również dziczyzną i szynkami nadzianych, wyobrażało dwanaście miesięcy. Było też pięćdziesiąt dwa placki, czyli tyle ile rok liczy tygodni, i trzysta sześćdziesiąt pięć babek. A ile miodu, ile wina stało w beczkach, trudno wyliczyć, w każdym razie

kronikarz podaje, że dzbanów miodu czarnego pszczoł leśnych wydano podczas wielkanocy gościom wileńskiego wojewody — 8.760, co odpowiadało ilości godzin w ciągu roku. Niemal jednak musiało być i zaproszonych gości, skoro po kilkudniowych libacjach z jadła i napojów nie pozostało ani śladu.

Zwyczaj wystawnych stołów ze święconym był niejako rekompensatą za bardzo surowe przestrzeganie postu w czasie wielkiego tygodnia, a pozatem obliczony był na duży zjazd krewnych i znajomych.

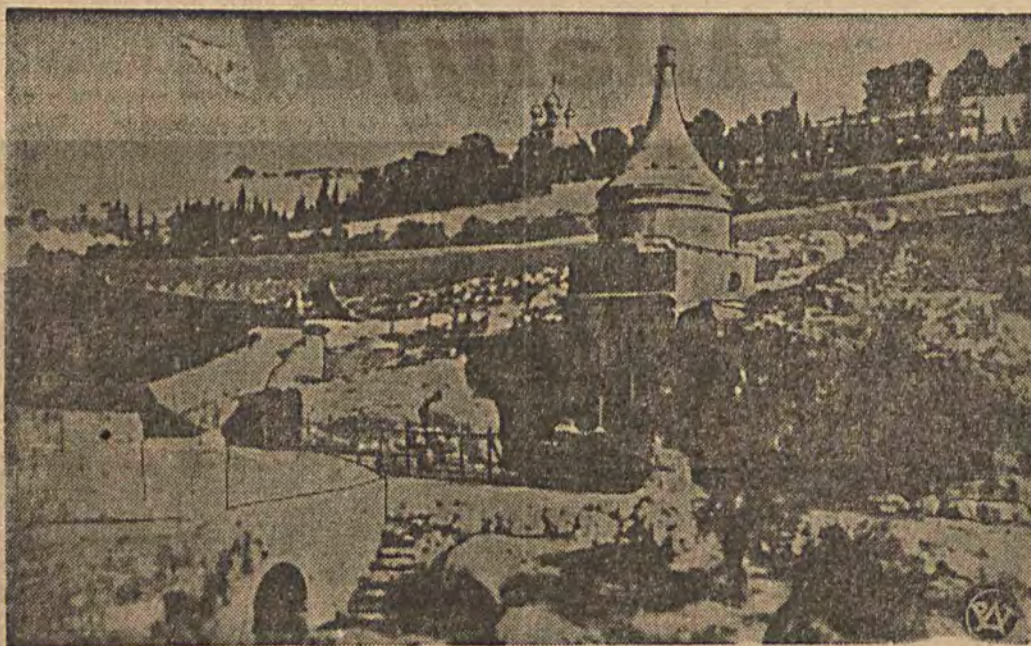
Nieodłączną częścią wśród ozdób stołu ze święconym były pisanki zwane także kraszankami.

O pisankach wspomina w swej kronice już biskup bł. Wincenty Kadłubek; zatem zwyczaj malowania jaj na wielkanoc znany był już w Polsce XIII wieku i zapewne przywodził do nas od starożytnych Rzymian. Pierwotnie ozdabiano pisanki tylko rysunkami na tle jednokolorowym, później próbowano coraz kunsztowniejszych sposobów, a do mistrzostwa pod tym względem doszły zwłaszcza Rusini i stąd nawet niektórzy uważają, że zwyczaj pisania czyli kraszania jaj na wielkanoc pochodzi z Rusi.

Obok pisanek zdobionych techniką woskowania i gotowania w odpowiednim roztworze farby znany dość dawno był inny rodzaj pisanek oklejanych wycinankami z papieru kolorowego. W zdobieniu tym sposobem pisanek celują w Polsce znów kobiety z okolic Łowicza.

Jeśli już mowa o pisankach, warto także wspomnieć, że używano pisanek przy obchodach poświęconych pamięci zmarłych. Taczano pisanki po grobie, a potem dawano dziadom z prośbą o modlitwę za zmarłego. W pierwsze święto wielkanocne robiono zakłady przy pisankach, mianowicie dwie osoby wzięwszy w prawą rękę malowane jako uderzały jajkami, ta wygrała, która zachowała jajko niezbitę.

Dzisiaj pisanki spotykamy jeszcze po wsiach, bo w miastach cukiernicze wyroby wyparły zwyczaj kraszania jaj wielkanocnych. Zresztą i stół ze święconym coraz częściej należy do tradycji, w każdym razie w sobie przypomnieć, jak to dawnymi czasy wyglądało polskie święcone



Dolina Cedronu — za nią widać Getsemani — Ogród — w którym cierpił Chrystus.

W dniu Wielkanocnym w naszych sercach, niech załwicie pierwszymi kwiatami wiosny, a latem... niech nam szumi mo-

carnie potęgą starych dębów, które wszelkiemu złu się ostoja.

Ryszard Kiersnowski.



Staropolska Wielkanoc i święcone według starych kronik

(Pisownia zachowana). — Wielki Post ze swym wstrzymaniem się od zabaw i uciech światowych, swym rozpamiętywaniem i pracami duchowymi, przypada zwykle w posępnej porze, która jest przejściem z martwoży zimowej do wiosennego życia.

Wiosna! Zmartwychwstanie! Jakież cudowne połączenie symbolu religijnego z naturą. „Święcone”, to pamiątka z duszy słowiańskiej wysnuta, bo jej nie obchodzi tak uroczyste w żadnym innym kraju. Mikołaj Rey w swej „POSTYLLI” tak powiada: „...kto święconego nie je, a kielbasy dla węża, chrzta nu dla płeć, jarząbka dla więzienia, już zły chrześcijanin”.

„Zagładnąwszy tylko w tajniki każdego domu, co jeszcze staropolski przechowywał zwyczaj, ujrzałbyś jaki zamęt tam panuje w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia! Pani domu nocy nie dosypia, czuwając nad ruszającym się ciastami, doglądając gorącości pieca, siłując głowę nad najgustowniejszym ubraniem i ukrowaniem bab i placków, w które jypie przedziwne kordyaly i słodycze! A teraz dopiero, gdy przyjdzie zastawa! Na ogromnym stole przykrytym śnieżnym obrusem, środek zajmują szynki, ozory, nadziewane prosięta i pieczone baranki, niby to stara gwardya, falanga, o którą rozbijają się najzuchwalsze apetyty, wszystko to kupi się w spokojnej powadze dookoła „Agnus Dei” misternie wyrobionego z masła, trzymającego, jak hetman, tego dnia chorągiew Zmartwychwstania. Na skrzydłach tego taboru stoją podobne wieżom baby, zadowolające ogniem a jeszcze więcej, lekkością — taka baba to prawdziwy majstersztyk dobrego gospodyni: ciasto jej śnieżne, lekkie, pu-

chowe wywołuje pochwały mężczyźni, zazdrość obudza w sąsiadkach, które albo nie znają tajemnicy pieczenia, albo żałowały zachodu i piności i rumieniają się na widok swoich bab z zakaicem”.

Posłuchajmy, jak wielbi Babę Wielkaną staropolski poeta:

— ABA. (Sonet).

Babo, o babo przedziwnego smaku
Zdobi cię lukier rożnami wzory,
Kto owego nie szczędziło maku
I w czub ci wpięto pęk bukszanu spory.
Lekka-s, że dmuchnąć i nie będzie znaku,
Wskroś cię przejęty pachnące wapory,
I ni, w perfekcyi twej nie znajdzie braku,
Choćby to krytyk był zaiste skory.
„Jako puch” jesteś tak wyrzekł poeta,
Który na babach znał się także przecie
A ja to stwierdzam i wierzę poecie,
Bowiec największa dziś baby zaleta,
A dla gospodyń chluba i podnieta,
Gdy, skosznowawszy: „jak puch” im powiecie

Dalej na brzegach stołu stoją, podobnie rzymskim mozaikom placki, mazurki z najfantastyczniejszymi wzorami pełne kokiet i smaku:

Hej, mazurek wielkanocny
Ma przeróżne zwrotki,
Lecz sens zawsze jest jednaki:
Stodki, stodki, stodki!

Z marcepanu, czekolady,
Masz lub szarlotki
Jest mazurek ten przedziwny
Stodki, stodki, stodki!

A wszędzie się zielenią kity bukszanu, niby to laur wieńczący bohaterów dnia tego, a wszędzie rozrzucone jaja, podobne do piramid, kul i granatów, leżących na wałach twierdzy...

Pozywanie święconego jajka jest treścią, głównym symbolem obchodu. Gospodarstwo zęstają niem każdego z gości, zycząc szczęśliwego Alleluja i wszelkich pomyślności — Zwyczaj to starożytny, sięgający czasów pogańskich, kiedy oddawano jeszcze sześć siłom natury. Kościół go zachował, bo myśli jego domaczył: ubóstwienie słońca było wspólne wszystkim religiom pierwotnym — jaje ten symbol życia w zarodku składano na ofiarę promiennemu bogu.

A dalej mięsiwa: czarna głowa potężnego wieprza z uszami postrzępionymi miecz za życia jego przez kundia, trzymała w rozwartej paszczy białe jajko przypominające zdatą głowę negra z białym zębami. Para rumianych prosiąt z zamrzonem oczyma i pozakrecanemi okieteryjnie ogonkami, trzymających korzenie chrzta w zębach, świadczyła, iż ofiarą rzezi wielkanocnej padali nie tylko ojcowie, ale i ich dziatwa. Indory, które za życia tyle sprawiały harmidru na dziedzińcu, leżały teraz cicho, nocno utuczone i smakowicie nadziane. Stos kielbas podobien był do węża, skręconego w sto pierścieni z niewidzialną głową i ogonem. Posłuchajmy jeszcze matchnionego poety-smakosza:

KIELBASA. (Tercyn)

I naliczyłem: kręgow siedem było...
Coraz to mniejsze ku środkowi biegiły.
Kędy się jaja, jak wzgórek bieleło.

I na tych kręgach oczy moje legły,
I to wyznaje, że mi było miło
Widok tych kręgow oglądać rozległy.

O! do nie były to piekielne kręgi,
Po których brodził Dante na dnie lasy:
Były to złote, zrumienione ustęgi
Wędzonej, łuskiej, literwskiej kielbasy
I biegiły po niej refleksy i pręgi,
A całość była meżrowanej krasyl!

Homeryczne uczty, na których zastawiano ćwierci wołów i całe barany, biedną przy staropolskim święconem, mogącym się porównać z rozkoszami wyspy Szczęśliwości, tak dowcipnie opisaną przez Fenelona, gdzie tak. Lyl wysyskiego dostatek, że potrzeba było kupować sobie nie jadło, lecz apetyt. A, że przytem suk święcone zakrapiano więc i humory dopisywały, o czem choćby świadczyły wyjęty z literatury humorystycznej XIX wieku.

TOAST WIELKANOCNY.

O! Panowie, niech los w dam
Przynosi nam dużo zysku:
Bądźmy zdrowi i rumiani,
Jak to proste na półmiskach.

Czekaj na radość siec zarzucha,
Ale smutki zwykłe łow,
Niech spokoju nie nie skłóca
Nam — jak temu indorowi.

Niech, każdy odcznie syty,
Zdrow i wesół — i nie słaby
Miejmy wygiad znakomity,
Jak te placki oraz baby!

Niech nie znęca się nad nami
Los chorobą ani zgonem,
Jak naprzykład my dziś sam
Znęcamy się nad święconem.

Na ostatek wasz poeta
Śle życzenia tej godzinie:
Niech obejdzie się ta feta
Bez dostojnej... Medycyny.

Stanisław Kaszycki

Wielki Tydzień w Polskim Jeruzalem

Z okien wozu kolejowego

Gdy pociąg, wiozący nas do Zakopanego minie Leńcze i chryżym biegiem zbliża się do stacji Kalwaria-Lanckorona, wówczas za oknami wagonu, po prawej stronie ukazują się nam na wyniosłym, lesistym wzgórzu kościół i klasztor ks. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wyrastający białociałą ścianą i wieżą wprost z zielonych objęć lasów, królujący nad miastem i okolicą, kompleks tych budynków czyni imponujące wrażenie, urzeka wielkim wdziękiem i na długo pochłania naszą uwagę. Całość przedstawia się jako typ klasztornej budowli z XVII i XVIII w., (których wiele powstało zwłaszcza w Niemczech) i posiada charakterystyczne, właściwe im cechy a więc przede wszystkim formy architektoniczne celowo szarmonizowane z krajobrazem całej okolicy, oraz dwuwieżowy kościół, (w tym wypadku barokowy o 3 piętrowej fasadzie z trójkątnym szczytem) wyodrębniony spośród obronnych zabudowań klasztornych i występujący na pierwszy plan.

Ku temu klasztorowi, ku tej białej świątyni zdążają kilka razy do roku liczne pielgrzymki ze wszech stron Polski a nawet z pobliskich ziem Czechosłowacji i Niemiec. — Idą z bliska i z daleka, wśród kwitnącej wiosny i w skwarne lato, idą o złotej jesieni wśród śpiewów nabożnych, niosąc serca przeciwnościami wszelakimi utrapione i łaknące ukojenia.

I w dniu odpustów pokrywają się stoki klasztornej wzgórza mrowiskiem ludzkim, liczącym nieraz kilkadziesiąt tysięcy głów.

Bo też, jako miejsce odpustowe, nie ma Kalwaria Zebrzydowska, po za Częstochową, równego sobie w Polsce i w ościennych krajach. Tu bowiem czeka na pobożnych pątników, prócz głównej świątyni z cudownym obrazem Matki Bożej, kilka kościołów i kilkadziesiąt kaplic, rozrzuconych po stokach okolicznych wzgórz. Są to t. zw. dróżki Pana Jezusa i zbudowane zostały, jako wierna kopia miejsc, uświęconych ostatnią, męczeńską drogą Chrystusa w Ziemi Świętej.

One zjednały Kalwarii sławę polskiego Jeruzalem.

Postać fundatora

Fundatorem Kalwarii Zebrzydowskiej był Mikołaj Zebrzydowski, postać znana z historii w związku z wściecym przeciw Zygmuntowi III. rokosem. Karierę rycerską rozpoczął Zebrzydowski za Stefana Batorego, a że „na wszystkie potrzeby, które ten król z nieprzyjaciół królestwa tego miał, roty znaczne i z niemałym kosztem wodził” więc otrzymał w nagrodę za to starostwo stężyckie i bolesławickie a od Zamoyskiego, z którym wszedł w

pokrewieństwo przez małżeństwo z Dorotą Herburtówną, starostwo krakowskie. Obdarowany tak intratnymi godnościami, otoczony sławą rycerską stał Zebrzydowski w szeregu najwierniejszych zwolenników kanclerza a za zasługi położone podczas bezkrólewia po śmierci Batorego, zwłaszcza w walkach przeciw Maksymilianowi obdarzył go Zygmunt III starostwem lanckorońskim, godnością hetmana nadwornego, senatora i wreszcie wojewody krakowskiego.

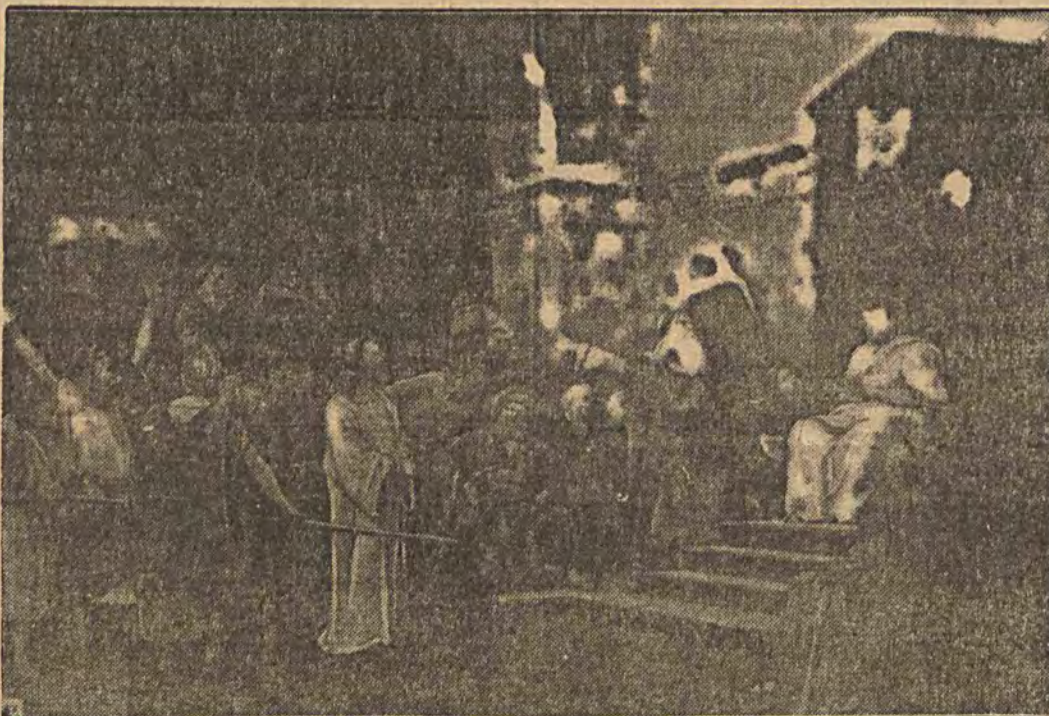
Co mówią kroniki klasztorne?

Nabożna wielce lanckorońska pani wskazywała często mężowi z okien zamkowych przeciwległe, lesiste wzgórza, Żarkiem zwane i prosiła usilnymi nakłaniała go, aby w tym pustkowiu, służącym za schronienie dzikim zwierzętom i niedzielnym rabusiom, postawić krzyż. Zebrzydowski pod wpływem tych prośb postanowił zbudować tam kaplicę świętego Krzyża, jako, że takie stawiane bywały zwykle za miastem i na lesistych wzgórzach. Aż pewnego wieczoru mieli oboje Zebrzydowskich widzenie: na Żarku zabłysły czerwonym blaskiem trzy krzyże. Poruszony do głębi Zebrzydowski kazał natychmiast w owym miejscu wznieść drewnianą kapliczkę, a przed nią trzy krzyże, na wieczną pamiątkę widzenia. Ale nie znalazłszy w tym postanowieniu ani

moment otrzymania starostwa lanckorońskiego jest dla powstania Kalwarii najważniejszym. Zebrzydowski bowiem objął zamek lanckoroński i umocniwszy go, osiadł w nim na stałe. Gród lanckoroński należał do najpiękniej położonych zamków na ziemiach Polski. Rozciągał się z jego murów rozległy widok z jednej strony na zniżenie nadwiślańskie i Kraków, z drugiej na pokryte borami wzgórza, piętrzące się coraz to wyżej. Na dalekim nieboskłonach bieleły śnieżne Tatry.

zadowolenia, ni spokoju, rozmyślał Zebrzydowski nad tym, jak uczcić miejsce, które mu sam Bóg wskazał.

I przypadek przyszedł mu z pomocą. Oto stanął przed nim jeden z przedniejszych jego dworzaków, Hieronim Strzałę, dopraszając się o pomoc w spełnieniu ślubu. Postanowił sobie bowiem ów Strzałę, że gdy wyleczy się z ciężkiej niemocy, w którą był popadł, wybierze się w pobożną wędrowkę do Ziemi Świętej. Nie mógł Zebrzydowski takiej prośbie odmówić, zwłaszcza, że widział w tym zbiegu okoliczności, że Strzałę w drodze wykropiował, dał mu listy żelazne, ale polecił mu równocześnie, aby z Ziemi Świętej przysłał plany i rysunki kościołów i kaplic tam stojących, zwłaszcza zaś kościoła Ukrzyżowania.



Chrystus przed Piłatem.

Na wzór Ziemi Świętej...

Strzałę powrócił szczęśliwie po dwu niemal latach i przywiózł wszystko, czego pan jego żądał, a prócz tego dwa misternie wykonane modele kościołów Ukrzyżowania i Grobu Chrystusa oraz dzieło Adrychonia z Ziemi Świętej, zawierające dokładne pomiary, plany i rysunki wszystkich stacyj, kościołów i kaplic, wzniesionych dla upamiętnienia meki Chrystusa. Według tych znakomitych wzorów wznosił Zebrzydowski w swych rodzinnych posiadłościach, na wzgórzu Żarek, kościółek Ukrzyżowania, którego konsekracji dokonał w imieniu samego papieża Klemensa VIII, nuncjusz Rangoni w dniu 4 października 1601 r. Był to znak łaski i honor dla Zebrzydowskiego niebywały, nie więc dziwnego, że fakt ten pogłębił jego gorliwość religijną i dodał bodźca w pracy nad budowaniem polskiego Jeruzalem. Zebrzydowski postanowił teraz zbudować klasztor dla kilkunastu zakonników, którzyby się kościółkiem opiekowali. Porozumiał się więc z kapitułą OO. Bernardynów, poczem wezwał Jana Marię Bernardone da Como, prowadzącego równocześnie budowę kościoła św. Piotra w Krakowie, — i polecił mu wykonanie planów. Wezwany budowniczy nakreślił plany z właściwym sobie rozmachem. Zebrzydowski jednak, nie przeczuwając przyszłej sławy swej fundacji, domagał się planów skromniejszych, czym zniechęcony Bernardone da Como starał się roboty pozbyć, tak że ostatecznie wykończył ją złotnik, syn architekt z Belgii, zwany Belga. Był on biegłym w wielu rzemiosłach, aczkolwiek tylko złotniczym twem się trudnił. I ten Belga stał się twórcą wszystkich późniejszych kościołów i kaplic wzniesionych przez Zebrzydowskiego.

Szczęście sprzyja fundacji

Takie były początki kalwaryjskiej fundacji. Już teraz zaczęli tu ścierać ludzie z bliższej i dalszej okolicy dla wysłuchania nauk zakonników. Fakt ten napędził serce fundatora radością i nowymi planami. Dwa jeszcze fakty miały decydujący wpływ na dzieje Kalwarii. Gdy bowiem poczęto, według planów Adrychonia, czynić pomiary dla wyznaczenia miejsc pod budowę stacji meki Chrystusa Pana, zaszła rzecz niezwykła. Oto odległość między poszczególnymi, projektowanymi kaplicami i konfiguracja terenu wypadły na stokach Żarku tak zgodnie z planami z Ziemi Świętej, przyczem nawet rzeczka Skawina, a stepująca w tym wypadku Cedron, znalazła się w potrzebnym miejscu, że uznano powszechnie ten fakt za wyraźny znak woli Bożej. A w chwili, gdy Zebrzydowski rozmyślał już nad zbudowaniem wszystkich kaplic meki

Ks. Bończyk — „pruski patriota“?!

W tym roku obchodzimy szczególnie uroczyste pamięć najwybitniejszego poety ze Śląska — ks. Norberta Bonczyka. Wszak to setna rocznica urodzin, a 44 śmierci Homera górnośląskiego. Polska Akademia Literatury umyślnie odbyła specjalne posiedzenie poświęcone Bonczykowi — nie w Warszawie, ale w Katowicach, by na śląskiej ziemi złożyć hołd jednemu z najwybitniejszych polskich działaczy. Instytut Śląski wydaje bardzo starannie komplet utworów Bonczyka, urządza się liczne akademie ku upamiętnieniu tej pięknej postaci i doniosłych jej zasług.

Nie też dziwnego, że udaliśmy się na miejsce wiecznego spoczynku głośnego dziś na Śląsku Bonczyka — na cmentarz św. Trójcy w Bytomiu. Zmarł 18 lutego 1898 r. W kaplicy cmentarnej znajdujemy jego grobowiec. Napis łaciński ze zniekształconym nazwiskiem w pisowni niemieckiej: Bontzek. Tak go zapisał w seminarium duchownym we Wrocławiu i tak już pozostało do śmierci. To były pierwsze „święcenia” niemieckie... Przed płytą grobowca widzimy dwa wieniec. Jeden nosi napis: „Swojemu Patronowi — Druga Męska Drużyna Harcerska w Bytomiu”. Drugi: „Polskie Gimnazjum Bytom”. A nad tymi dwoma wieniec — o zgrozo! — wieniec, posiadający szary z hitlerowskimi swastykami i niemiecki napis: „Dem p. ensischen Patrioten Bontzek — zum Gedächtnis in seinem Todestag — von der Heimatkundl. Arbeitsgemeinschaft des Benth. Landes”.

Wprost oczy wierzyć nie chcą! Czy podziwiać głupotę tych niemieckich inicjatorów trzeciego wienca, czy chęć prowokowania śląków, czy łeczenie na balamucenie bardzo naiwnych, co uważają słowem szary, że Bonczyk był pruskim patriotą! Niemcy są mistrzami w przywłaszczaniu sobie męstwa; innymi również sławnymi ludźmi. Tak postępowali z Kopernikiem, Stwoszem a teraz z Bonczykiem.

Za świeżej zatem „amici, nim go sobie zaanektują, postaramy się wyjaśnić Niemcom na czym polegał „pruski patriotyzm” Bonczyka.

Ks. Norbert Bonczyk — poeta jest znany głównie jako autor dwu oryginalnych poematów, pisanych po polsku: „Stary Kościół Miechowski” i „Góra Chelmska”. Nie tylko pisanych po polsku, ale i w polskim duchu, jako wyraźne przeciwstawienie naszej rodzimej, polskiej, śląskiej religijności nierozróżnialnie związanej z polską narodowością; słowiańskiej kultury, prastarych zwyczajów, strojów, mowy, gościnności — niemieckiej „wyższej” kultury cylindra i piklauby, brutalnej przemocy, niedowiarstwa i pyszałkowatości, buty i powierzchowności.

Aby nie być gołosłownym, nigdzie nie znajdujemy we wierszach Bonczyka jakiegokolwiek ironii czy uszczypliwości pod adresem Polski czy Polaków, gdyż nie pozwoliło by mu na „synowskie uczucie. Tymczasem o szlachetnych Prusakach najczęściej się wyraża:

„Przyszedł Werner, Niemczyński! pocziwiec mądrował, Lecz od zguby ni siebie ni wsi uratował”.

Albo o innym:

„Gałganie psi, kreciarzu — myślałem — ja Ciura, Nie jestem tak podłem jak sekreciarz niemieczura”.

W obu utworach mamy legendy związane z historią Polski, bardzo piękne i romantyczne: o Gaszynie i Zborowskich. — Jeśli natomiast wspomina o historii Niemiec — to dla wywołania wesołości czy komicznego nastroju. Np. ośmieszanie pruską reprodukcją podobizn królów na przedmiotach pospolitego użytku. Pamiętamy dobrze te podobizny niedawne Wilusia nawet na „naczyniach osobliwszego nabożeństwa”, na czernidle do bućków U Bonczyka bogaty chłop Koronowie wyciera nos:

— a pięciopalcem.

Chustką głośniejszy nosidze, potem kartonową Z portretami jakichś tam królów...”

A przy opisie niemieckich „metod pedagogicznych”, polegających wyłącznie na biciu:

„każdy chłopak zmykał, „przestrachem pędzony. By do wilgotnej ściany przytulić się zadkiem. Ilnz westchnięta ściana niemym była świadkiem”.

Jak w Frankfurcie nad Menem w starej rzymskiej sali

W framugach cesarzowie Niemiec w kole stali Z księżą, berłem, koroną: tak w obszernym kole Stało framug do króciś w tarnowieckiej szkole. Każdy swoją wychwałstł tyłkiem rozparzonym! Każdy trzymał swą księgę, lecz cesarzom onym W tym tylko niepodobien, iż kij przy koronie Nie na głowie spoczywał, lecz na tylniej stronie.”

Mógłby ktoś powiedzieć: no, ja — ale chyba farorz Bonczyk tak szpetnie nie pisał nigdy o współczesnych mu wielkościach? Jeszcze lepiej, a raczej gorzej! Widział potęgę niemiecką po zwycięstwie nad Francją i ich furie w niszczeniu polskości. Dlatego nieraz był ostrożnym w wyrażaniu się, ponieważ wiedział czym to pachnie. To też o dużej odwadze świadczą słowa odnoszące się do pruskiej zwierzchności:

„Ale państw wielmożne! Jak zwierzchność drogą! Prosty lud myślał, że jest stworzonym od Boga — Tylko, aby biał bitym od wszystkich: więc chłopcy, Niewiasty, nawet dzieci pod wielmożne stopy Kornie bary i grzbiety stały: bił stodoły, Bo onego też bito, bił doglądać polny, Bił jegomość, dął landrat, justycyjarus! Chłopa, — gimajna kapral, tego lajmont dusi. Gdy robiono od Gliwic do Koźła kanały, Pod batami urzędnych łęczał powiat cały; Toż samo, gdy do Gliwic szosę fundowano, Wsłelkie ręce powiatu komanderowano Do pracy. Szczęśliw komu karmna gęś lub cielę Względem majstrów zjednało. Było oras wiele Mówiących, iż tam zbłądły krasnych twarz rumieńco, I tam krócił panieńskie w rowach gnily wierzcho.”

Nie tylko przypomina te okrutne pruskie rządy, ale i straszny głód i tyfus na Śląsku, który się szerzył po r. 1845. Zmarło wówczas tylko z niedobrości i zupełnej obciążoności rządu pruskiego ponad 50.000 ludzi na Śląsku. Zmarły wówczas trzy siostry naszego Bon-zyka i matka. Lud był cichy i korny przez długie dziesiątki lat!

„Mój panie Rektorze, Zda mi się, że nam upór ani nie pomoże, Wszak to rzecz policyjna!”

Potem jednak lud zhardział. Nie dał się wodzić za nos. Przeciwnie pokpiwał sobie w duchu z władzy, a niekiedy głośno się stawiał miejscowej sile zbrojnej, bo żandarmi odznaczali się... tchórzstwem!

Kiedy miechowski Solipiwo podniósł sztafetę, „policyja gdzieś semkła!” Ba, co to za repekt, kiedy taki wiejski Ciura powiada: „Bo ja się nie boję ni tyda, ni standary, ni diabla!”

Albo chłopa o stolicy i tamtejszym rządzie wyrażał się pochlebnie? Właśnie, właśnie:

na górnośląskiej wsi „W szczerze żyją przyjaźni ludzie i ich trzody: Nad bydłatką upadkiem tyle smutku mają Jak w Berlinie nad zgonem ministra!”

I znowu przeciwstawia zbrojne dzieła Polaków — zmilitaryzowanemu Niemcom:

„Któryż tak, jak oni, Przysłał się ojczyźnie? a zasług kroniki Nie Gaszynom, lecz ludziom stawiają pomniki, Który tym może tylko w świecie się wstawili, I w wojnie i pokoju ludzką krew toczyli!”

Z wyraźną ironią powtarza jeszcze raz jakie posagi ma na myśli:

„A w zrazu stolicy Posagi jenerałów na sławnej ulicy — Co to tam żołnierzowi przed posagiem chodzi, Niem i noć rok rocznie parady wywodzi?”

Skoro dawniej się chciało coś załatwić w niemieckim urzędzie — trzeba było dawać... łapówkę!



Pauskiej, specjalny poseł doręczył mu dyplom, mianujący go Protektorem, Ekonomem i Syndykiem Ziemi Świętej. Godzi się tę na dawano tylko panującym, a w wyjątkowych wypadkach członkom potężnych rodów, zatem i w tym niespodziewanym zaszczyście widział Zebrzydowski rękę Bożą.

Zbrojny pokosz, podniesiony przez Zebrzydowskiego przeciw Zygmuntowi III, z którego król wyszedł zwycięzca, sprowadziły nad głowę Zebrzydowskiego niebezpieczeństwo i widmo zagłady nad Kalwarią. Burza jednak młoda, Zebrzydowski zaś usunął się od życia publicznego i tym gorliwie, zajął się urzędowaniem z zamiarów budowy Drogi Męki Pańskiej na Żarku.

Dalsi dobrodzieje

W ciągu kilku lat wznosił Zebrzydowski kościół główny, klasztor i kilkanaście kaplic a po jego śmierci w r. 1620 syn jego Jan, również starosta łanckoroński, dobudował jeszcze cztery kaplice na Dróżkach Pana Jezusa i wznosił szereg nowych kaplic, zwanych dziś Dróżkami Matki Bożej. Jan Zebrzydowski zbudował również kopie schodów w Rzymie, zwanych Scała Santa, które pątnicy przechodzą na kłęczkach.

Następnym dobrodziejem był syn Jana, Michał Zebrzydowski, którego fundacji są m. in. piękne obrazy Lekszyckiego, znajdujące się w kościele Ukrzyżowania. Rosła sława tych drózek w kraju, a nawet sięgała po granice Polski, do ówczesnych Niemiec, na Słoważynę i do Niemiec. Lud gromadził się tu coraz liczniej i z biegiem czasu nazwał Żarek — Kalwarią. Nazwę tę musieli zakonnicy przyjąć, dodawszy do niej od siebie, na znak swej wdzięczności dla fundatorów, przyniośli Zebrzydowską.

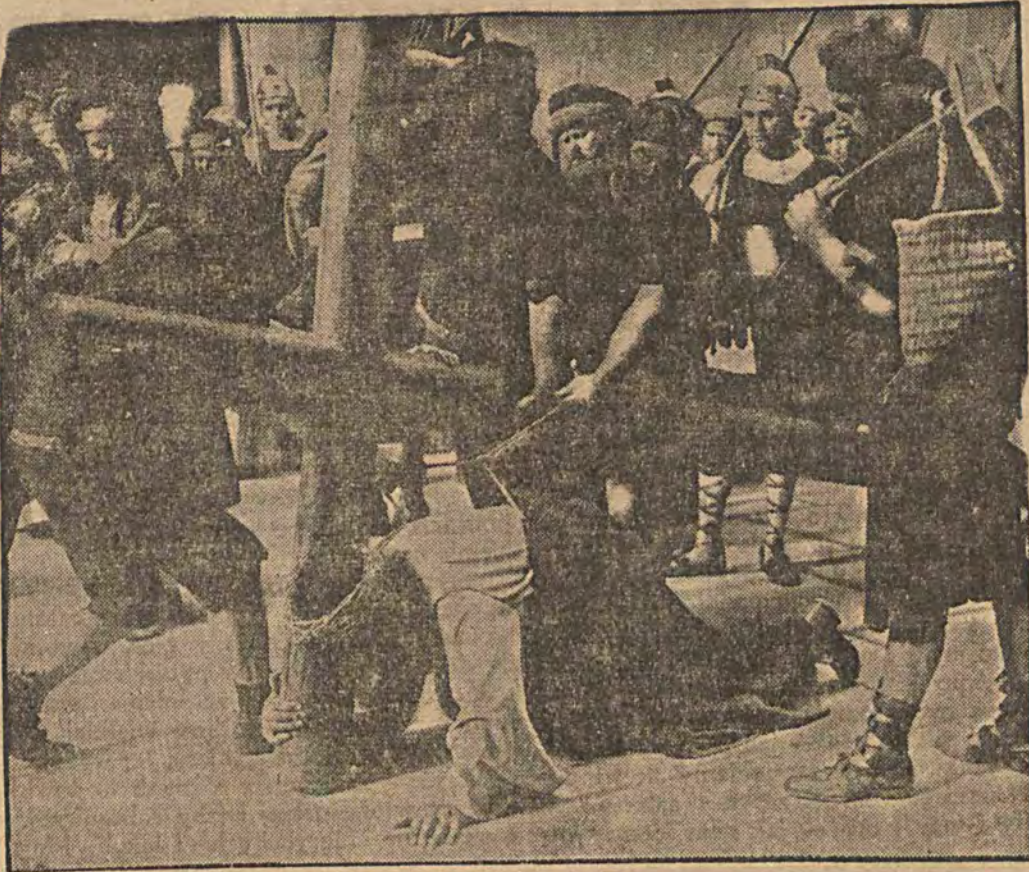
I tak powstało polskie Jeruzalem.

Cudowny obraz Matki Bożej

W r. 1641 zyskuje klasztor w Kalwarii Zebrzydowskiej cudami i łaskami słynący obraz Matki Bożej, który złożył pod opiekę ks. Bernardynów Stanisław Paszkowski, właściciel pobliskiej wsi, Kopystówka. Obraz ten miał płakać krwawymi łzami, a cud ten zjednał mu od razu ogromną cześć wśród ludu, mimo, że władze kościelne, prowadząc dochodzenia w sprawie cudu, polecały obraz trzymać przez długi czas w opieczetowanej skrzyni. Ciągłe wzrastająca cześć ludu i liczne łaski, jakich doznawali pątnicy, skłoniły wreszcie władze kościelne do wydania zezwolenia na umieszczenie cudownego obrazu w kaplicy, zbudowanej przez Michała Zebrzydowskiego. Wreszcie papież Leon XIII zezwolił na uro-

czystą koronację obrazu, której dokonał biskup krakowski, kardynał Dunajewski w r. 1887 przy wielkim udziale dostojników kościelnych i świeckich, oraz 200.000 rzeszy pielgrzymów.

W sierpniu b. r. upływa właśnie od tej koronacji 50 lat i w związku z tą rocznicą odbędzie się w Kalwarii Zebrzydowskiej wspólnie uroczystości jubileuszowe.



Chrystus pod Krzyżem.

Wielki Tydzień w Kalwarii

Stolica Apostolska otoczyła Kalwarię Zebrzydowską, zapewne ze względu na jej wierne podobieństwo do Ziemi Świętej, szczególną łaskawością, nadając jej wielkie przywileje i rozległe odpusty, jakich po za Rzymem i Ziemią Świętą nie posiada żadne inne miejsce. To też uroczystości odpustowe, odbywające się w Kalwarii kilka razy do roku, ściągają ogromne rzesze wiernych, jak już wspomnieliśmy, nie tylko z Polski, ale i ze Słomnieł, nie tylko z Polski, ale i ze Słomnieł, nie tylko z Polski, ale i ze Słomnieł.

kaplicy, rozpamiętują w skupieniu i skrusze poszczególne momenty męki Zbawiciela.

Punkt kulminacyjny uroczystości przypada na W. Czwartek i W. Piątek.

Wielki Czwartek

W W. Czwartek, o godzinie 2 po południu na placu t. zw. Rąjskim, przed kościołem głównym połączony klasztoru dopełnia ceremonii poświęcenia Wieczery Pańskiej, w postaci opłatków, poczem zdejmuje z ramion karpę, przepasuje się białym prześcieradłem i nad miednicą umywa nogi 12 starcom, symbolizującym dwunastu św. Apostołów, na podobieństwo których odziani są i ucharakteryzowani.

Po omyciu nog obdarza kapłan starców tych poświęconą przed chwilą Wieczera Pańska, poczem po odśpiewaniu psalmów i ewangelii następuje drugie kazanie.

Po drugim kazaniu formuje się uroczysta procesja, wśród której kroczy starzec (z Barwaldu), symbolizujący Chrystusa Pana, w otoczeniu ludzi, przebranych za żołdaków i młodych żydowskich.

Rozpoczyna się męczeńska wędrówka.

Procesja udaje się do kaplicy św. Rafała, gdzie następuje kazanie. Po kazaniu rusza procesja w dalszą wędrówkę do kaplicy Wiercznik i następnie do doliny Józafata, skąd znów kolejno zdąża do kaplicy Ogródec, do kaplicy Pojmanie, poczem kieruje się ku rzece Cedron. Dalszymi stacjami są kaplice: Brama Wschodnia, Annasz i Kafasz. Kaplica Kafaszem zwana symbolizuje zarazem piwnicę, w której Chrystus spędził pierwszą noc po pojmaniu i ostatnią przed Swą męczeńską śmiercią.

Przy wszystkich tych stacjach wygłaszane są kazania, lub nauki, przywodzące wiernym na pamięć wszystkie chwile, które Pan Jezus przeżył w tym dniu.

Wędrówka ta trwa do późnego wieczoru. Przy kaplicy Kafasz, następuje rzewne pożegnanie się uczestników procesji z Chrystusem, który pozostał w piwnicy, żarliwymi modłami i pieśnią: „Dobranoc Ci, Głowo Święta Jezusa mego...”

Wśród ciszy wieczornej, leżącej na stokach wzgórz długo jeszcze dzwoni echo ostatnich słów:

— Dobranoc!

Wielki Piątek

O białym świącie rozpoczynają się uroczystości przy piwnicy, czyli przy kaplicy Kafasz, kazaniem, skąd pochód rusza dalej. Oto teraz tłum wieści Chrystusa do Piłata, którego dom symbolizuje także specjalną kaplicę.

Piłat nie znalazł w Nim winy. Gdy zaś tłum domagał się wyroku, wówczas urzeczony posłacją i słowami Chrystusa Pana, pragnie Go Piłat ocałać, lub przynajmniej uchylić się od obowiązku sądenia i powołując się na prawa, przekazuje sprawę Herodowi. Do niego więc, do Heroda idzie teraz Chrystus Pan, otoczony strażą i pospółstwem.

Alle ci, którzy Jezusa oskarżali domagali się dla Niego kary śmierci, a taki wyrok miał prawo wydać tylko Piłat. To też Herod, zadowolony w nadziejach ujżenia cudu i rozświeczonego milczeniem Chrystusa „wzgardził Nim z wojskiem swoim i naigrawał obłożo- (Dalszy ciąg na str. 6.)

„Podwiel mój Tatus, sotys miechowicki, omadzał z klasą na Górski sztejramt, zawse z sobą brali Gęs, bo niemczysk nie chciat liczyć ani grosza”.

Podwielby nie asyczała gęsi gęgać z kosa”.

To była ta osławiona uczciwość pruskiego urzędnika! Niechby zas ktoś chciał dochodzić swej słusznosci — to wkrótce by „znikł cały majątek gdzieś między aktami”.

Oburza się serce wiernych, kiedy widzą, że chciwość pieniędzy u Niemców nie uszanuje żadnych świętości. Całą górę św. Anny podebrali, aby wydobyć bazar do brukowania ulic i moc łatwiej zniszczyć głośne miejsce odpustowe Polaków. Naprawdę:

„Biskup przewielebny
Począł, bronił, przestrzegał „Nam kamień potrzebny” —

Szydzą swiata panowie...
Co za chciwość bezwzględna! Książę perswadował: „Zdobycie kamienie tak blisko ramienia — Nie utrzyma się klasztor, kościół się obalił”.

Oni na to: „Tęgo to bez ogródki chcemy...”

Cały przemysł, jaki zaczął powstawać na Górnym Śląsku budził u przenikliwego Bonczyka słuszne obawy, że posłuży do szybszej zagłady polskości:

„Wazze gruby
Znaczenie się przyczyniają do naszych wsi zguby —

— z nimi nastaną majstury, urzędniki, Dyrektory, terwatry, metry, kulturniki,
Ludzie nie naszej wiary, a ich że przykłady
Pozostawiają wśród naszych wsi nieszczęsne ślady!”

Chyba jasno i niedwuznacznie odzignęła się tu Bonczyk od obcych nam mowa, wiara, charakteru, obyczajami — Niemców.

I ci obcy, zazwyczaj niedowiarkowie, przekonani o swej wyższości i postannictwie — w obu stworach wychodzą jako figury komiczne, przedstawione ze zjadliwą ironią lub rubaszny dumorem.

Kżekoma oświata, jaką szerzyli przez szkoły — to był kult kija, powierzchowność, werbalizm i głupota... „kulturtrogi owi”)

Jeden taki „dzielny niedowiarek i pyszałek — ucieka w czasie burzy pod łóżko, a gwałtem zasłania okna przed piorunami... Wreszcie „powieścił się bezbożnik Waldenburczyk”, który chciał „nasz lud górnosłaski wyznać, oświecić”. — Drugi znów nauczyciel piękności — „niecnotnik Ni- zalecał do wiejskich piękności — „niecnotnik Ni- ciał skoszował od młynarza porządnego bicia, który go wszedł i wzdął dębowa zaporą mierzając, liczył w nim kości...”

Najdosadniej chyba wyraził swój sąd o ówczesnych szkołach ustami uczciwego księdza Preussa, Niemca z urodzenia i przekonania:

„Obecna oświata
Ładajaki pędziwiatr, co trzy, cztery lata
Przeprowadzał gdzieś w szkołach, można w niższej klasie,

Ledwie pacierz zapomniał, już to wybiera się na dusz oświeceniową mając siołkę w głowie, Za to gębę otwiera pod aszy; co powie, To mądrość niesłychana! Skoro nikt nie przeczy, Gdyz gupstwa nie pojmuję, on z takowej rzeczy Wnosi, że świat zwyciężył sprytem! Więc podiewa Płynę swą winem, piwem, gorzałką, rozsiwewa Brednie po wszystkich karczmach. Chłop słucha, lecz milczy,

Nie dowierzał...
Przy nim dziwne szkoły,
W nich się polska przerabia młódz na niemieckie woty!”

Mocno, zdecydowanie i jasno! Komentować nie potrzebaj!

hazde nowe zarządzenie rządu lud przyjmuje z niechęcią i oburzeniem, widząc, że ma z wrogiem do czynienia. Właściwie doskonale, iż Niemcy, gdyby mogli to nie pozostawiliby kamienia na kamieniu w polskich stronach:

„Coż tu po policji, czy to tu złodzieje?” —
„Weia Kiepek — „coż się to z naszą wioską dzieje?”
„Je krocet!” — krzyknął Bargiel — to te hajdamaki

Bargiel już nawet omentarz? Już to ate taki
Nastal w Prusach porządek? —

Znamy dobrze to okrutne twierdzenie Niemców o polskiej gospodarce, lekkomyślności i niezrozumiałości dla nich gościnności. Ks. Bonczyk przeciwstawia temu (arozza miechowickiego, Niemca — jako tego, który wychwala i lubi „niemiecki porządek” i niemieckie stroje. Tylko, że w tym świetle wyszedł pocziwy pleban na komiczną figurę. Widzimy go jak paradyje z czerwonym parasolem, jak „uraznie kolorową chustką do nosa wyciera kieliszki do wina (zamilowanie do czystości, higieny), jak wszystkie zamyka do skrzyni, w której ma prawdziwy skład: szwarc, mydło, powidło, słonina, książki, cukier... i osobiście wydziela porcję gospodyni...”

Jeśli tę postać przedstawia sympatycznie to tylko dlatego, że chociaż kiepsko mówi po polsku (Bonczyk sztydł z tył, co kalcę polską mowę!) to jednak poznal głębokie wartości ludu polskiego, krzywdę jaką mu się wyrządza i nie starał się germanizować przez kościół.

Lecz rząd pruski — to rząd mienawistny, obcy, o którym „pruski patriota” (I) Bonczyk powiada: „uciek wrogi waszdział”. Polacy zas w tym okresie zwłaszczą „Kulturkampfu” — u Matki Bożej szukają pociechy:

„Do Giebie i nasz naród otoczony wrogami,
Rwie się, łamiąc kajdany a świecąc cnotami...”

„Co to rząd myśli zyskać przez swoje zakazy?” — zapytuje raz po raz poeta. Przecież te wszystkie zakazy szatańskie, pruskie, aby germanizować lud polski pojdą na marne; gdyż ks. Norbert Bonczyk wie jakim jest Ślązak:

„Z i w jego młodym ciele duch jak lita skala,
którego ni wrog chyttry ni nieszczęść nawala
Niż ziamie, nie rozkruszy, póki boj prowadzi
O swe prawo do życia i sam się nie zdradzi!
Póki pomny swej wielkiej i świętej przeszłości
Słowem, czynem pokaże, iż go dzień przyzwoi...”

Za swoje polskie słowa i czyny siedział Bonczyk pół roku w pruskim więzieniu, a w jaki sposób dążył do zjednoczenia Śląska z Polską — opowiadamy w następnym artykule.

IAN OPOLCZYK.



Grób ks. Norberta Bonczyka (1887—1933) w Bytomiu.



(Ciąg dalszy ze str. 5.)

nego w białą szatę i odesłał do Pilata". (Łuk. 23—11).

I wśród śpiewów nabożnych wraca procesja do kaplicy, zwanej Ratuszem Pilata.

Ukrzyżuj Go!

Próżno Pilat usiłował uchronić Jezusa od wyroku śmierci. Oto uczynił ostatnią próbę obrony: na balkonie swego pałacu ukazał



W krzyżu zbawienie i odkupienie.

tłumowi ubiczowanego i cierniem ukoronowanego i wskazując Nań wyrzekł dwa słowa, tak pełne tragicznej treści:

— „Oto człowiek!”

Nie zbudziły te słowa łitości. Z tłumy podniosły się krzyki:

— Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!

Pilata wobec zgromadzonego ludu umył swe dłonie.

— „Nie winien ja krwi tego sprawiedliwego...”

— „Krew Jego na nas i na syny nasze!”

— odpowiedziano mu z tłumy.

Teraz następuje kazanie. Pątników obejmuje coraz większe wzruszenie. Po kazaniu ukazuje się orszak w szatach i zbrojach rzymskich. Heroldowie trąbią w cztery światy strony.

Czyli się cisza wielka. A gdy przebrzmiały dźwięki trąb, gdy zgaśnie wśród wzgórz ich spiszowe echo, padają w skruszony, klęczący lud szorstkie słowa odczytywanego dekretu Pilata, dekretu, skazującego Zbawiciela na śmierć.

Po drugim kazaniu rusza procesja poprzez t. zw. Gradusy, czyli Święte Schody, które wszyscy przebywają na klęczkach, ku kaplicy

Idea zjednoczenia uskrzydla nasze siły

Święto Zmartwychwstania, święto triumfu życia nad śmiercią, dobra nad złem!

Obchodzimy je w nastroju podniosłym i radosnym zarazem. Obchodzimy je w czasie, gdy przyroda budzi się do nowego życia. Obchodzimy je zespołowo: w gronie najbliższych, rodziny, przyjaciół. Po tygodniach umartwiania ciała, postu — rozbrzmiewa w duszach akord życia wiary, miłości, nadziei.

Jakżeśmy spędzili te ostatnie tygodnie martwoty zimowej? Jakież echa dołatywały do nas, do mieszkańców miast i wsi polskich, w te dni postne, w te tygodnie, poprzedzające Święto Zmartwychwstania? Jakiemiż hasłami przygotowaliśmy się wewnętrznie — już nie jako jednostki, a jako społeczność — do tego podniosłego i radosnego święta, które dziś obchodzimy?

Do miast i wsi, do osiedli ludzkich od Warty po Zbrucz, od stoków Karpat ad „littora maris nostrae”, dochodziły dzień w dzień wieści: oto — jak powiedział Henryk Sienkiewicz — zamieniamy „lotny piasek” naszego wewnętrznego rozbitcia „w cegły i mur”; oto — jak nam ideowy na-

stępca Twórcy Niepodległości, Wódz Narodny przykazał — przystępujemy „do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości”; oto — jak to określił Prezydent Rzplitej — zmierzamy do tego, by „struny psychiki milionów obywateli nastroić na harmonijny dźwięk i podporządkować wszystko najważniejszemu hasłu: hasłu ugruntowania niepodległości”.

Takie słowa, takie wskazania i takie ideały docierały do najdalszych zakątków Polski w te minione tygodnie, gdy luta zima mocowała się z powiewami wiosennymi, gdy pękły okowy lodów na wodach polskich, tajała po wywczasie zimowym ziemia nasza.

Słyszał chłop i robotnik, rzemieślnik i kupiec, pracownik umysłowy i członek wolnego zawodu doniosły głos, nawołujący do zjednoczenia, do poniesienia potępieńskich swarów, do zespolenia wszystkich sił twórczych w imię wielkiej idei obrony Polski i podciągnięcia Jej wyżej.

Z różnych stron, z różnych środowisk, z chaty włościańskiej i izby robotniczej, z warsztatów fabrycznych i lokali biuro-

wych, z rozmaitych zrzeszeń i instytucji społecznych, gospodarczych i oświatowych płynął głośny odzew: Tak! chcemy zjednoczenia, chcemy, by rozległ się „żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi”!

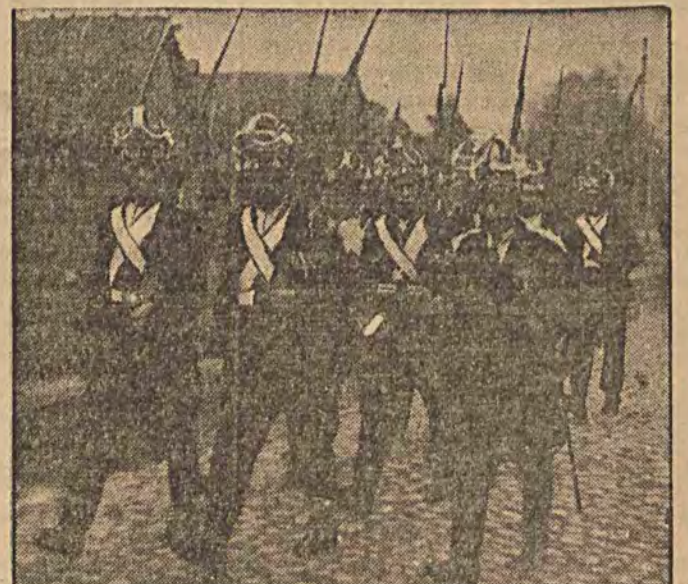
Dziś więc, gdy w nastroju świątecznym odłożyliśmy narzędzia pracy, opuściliśmy Jej warsztaty i skupiamy się w kole rodzinnym i przyjacielskim, by zjednoczyć się w święcie triumfu życia nad śmiercią, dobra nad złem — dziś więc myśl nasza szybuje ponad koło rodzinne i przyjacielskie i do ciera do świadomości: stanowimy o wiele szerszy zespół, jesteśmy jedną wielką rodziną polską, jesteśmy społecznością, która przeżyła niemal 150-letni okres umartwiania i wyrzeczenia, okres tęsknego łaknienia wolności i swobody... Więc dziś wiemy dobrze, że tylko to, co nas łączy i zespoli, tworzy siłę, wszystko zaś co waśni i rozkrusza, płodzi niemoc...

Idea Zmartwychwstania krzepi dziś naszą wiarę. Idea Zjednoczenia uskrzydla dziś nasze siły.

Zwyczaj wielkanocne w Polsce



Zabawy Wielkanocne na Huculszczyźnie — Młodzież wiejska na Kurpiach przebrana za żołnierzy idzie na wartę przy grobie.



Włożenia Krzyża. Tu Chrystus Pan przyjął na Swe skrwawione ramiona wielki, ciężki krzyż.

Procesja postępuje teraz stróym, kamienistym zboczem i zdąża ku górze Kalwarii, zatrzymując się przy kaplicach Pierwszego Upadku i Serca Marii. Przy pierwszej rozpa- miętuja pątnicy chwilę, gdy Chrystus Pan, osłabiony, upadł pod ciężarem krzyża po raz pierwszy, przy drugiej zaś — chwilę spotka- nia z Matką.

Następnie podąża procesja ku kaplicy Cyrenejczyka, mającej przypominać pomoc, jakiej udzielił Chrystusowi w niesieniu krzyża Cyrenejczyk. Dalszą stacją to kaplica Św. Weroniki, która w tym miejscu otarła chustą twarz Zbawiciela.

Procesja kieruje się teraz poprzez Bramę Zachodnią ku kaplicy II Upadku Chrystusa pod ciężarem krzyża, a z niej ku kaplicy Placzących Niewiast, które spotkawszy Jezusa, dźwigającego krzyż na Golgotę, płakały nad Jego cierpieniem. I tu Chrystus Pan wyrzekł do nich te pamiętne słowa:

— „Nie płaczcie nademną, ale same nad sobą i nad synami waszymi...”

Wśród żarliwych modłów, śpiewów i płaczu wzruszonych pątników postępuje teraz procesja ku kaplicy III-go Upadku, poczem ku kaplicy Obnażenia i wreszcie następuje moment końcowy drogi krzyżowej, kościół Ukrzyżowania. Ku temu kościołowi wynosi krzyż starzec, symbolizujący postać Chrystusa.

Ze wzgórza Ukrzyżowania, po długich ceremoniach i kazaniu udaje się procesja do kaplicy Grobu Pańskiego, gdzie Najświętszy Sakrament pozostaje aż do soboty wieczora,

tj. do rezurekcji. Przed Grobem zaciąga straż specjalna milicja klasztorna.

Część pątników pozostaje przy Grobie dla adoracji, reszta rozchodzi się. Stoki wzgórza zalega cisza.

Wielka Sobota

Dopiero w Wielką Sobotę wieczorem rozbrzmiewają znów lasy echem śpiewów radosnych, głoszących wesołą wieść o Zmartwychwstaniu Pańskim. Procesja, po odśpiewaniu psalmów, okraża raz Grób Pański, dwa razy kościół Ukrzyżowania i udaje się wreszcie wśród bicia dżwonów do kościoła głównego, gdzie następuje końcowe ceremonie.

Pielgrzymki Śląskie

Wśród pielgrzymek, przybywających do Kalwarii ze wszystkich stron Polski, liczne są pielgrzymki ze Śląska, tak Górnego, jak i Cieszyńskiego. Pielgrzymki Śląskie są w Kalwarii szczególnie mile widziane, ze względu na odwieczne tradycje.

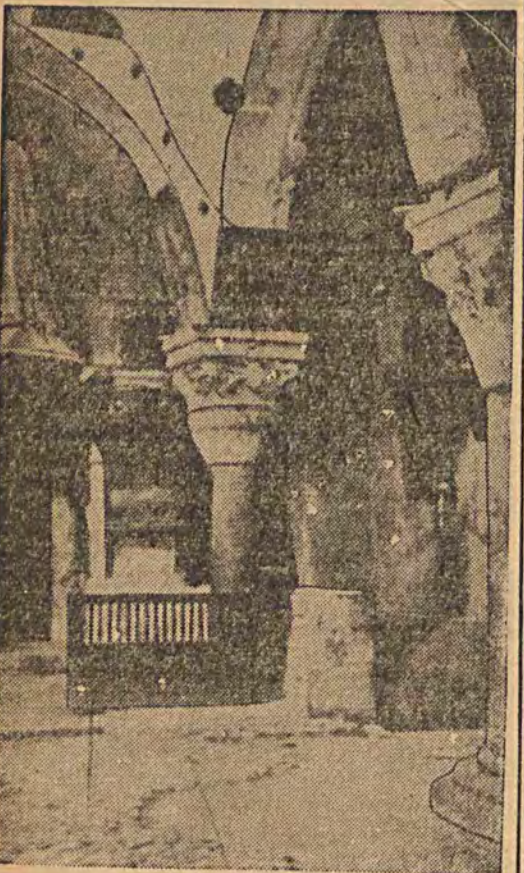
W r. 1613 książę cieszyński Adam Waław, wyrzekłszy się publicznie protestantyzmu i wróciwszy na łono Kościoła, ogłosił za wskazaniem swego kapelana, w całym księstwie cieszyńskim ekspiacyjną pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej. Książę szedł razem ze swym dworem, towarzyszącą mu szlachtą i ludem, piechotą, przybrany jak wszyscy w czerwony habit. Lud zmuszony przez długie lata do wyrzekania się wiary katolickiej, lub do ukrywania swych prawdziwych uczuć religijnych dał w czasie tej pielgrzymki wspa-

niały dowód swego przywiązania do wiary ojców.

Od czasu owej książęcej, masowej pielgrzymki pątnicy ze Śląska, przybywający do Kalwarii każdego roku bardzo licznie, posiadają specjalne przywileje. Oni to tylko tworzą spośród siebie asystę honorową, otaczającą celebranta procesyj, oni tylko noszą trumnę ze statua Matki Boskiej, w czasie ceremonii Jej pogrzebu, oni podczas obrzędów wielkopostnych spełniają wszystkie znaczniejsze funkcje. Wspomnieliśmy wyżej o orszaku w strojach rzymskich, o heroldach, którzy przy kaplicy Pilata grzmiały w trąby. Są to wszystko Ślązacy. Człowiek, odczytujący dekret, skazujący Chrystusa na śmierć jest także od wieków Ślązakiem. Stroje historyczne, w które są odziani, sprawione są dzięki ofiarności Ślązaków, którzy ufunowali również wiele przyborów liturgicznych.

Nie tylko tradycje historyczne zjednały Ślązakom tak wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko wśród pielgrzymek w Kalwarii Zebrzydowskiej. Pątnicy ze Śląska, cenący sobie to wyróżnienie wysoko, sami utwierdzają swą wyjątkową, zaszczytną pozycję, szczególną pobożnością i wzorowym, pod każdym względem, zachowaniem się w czasie uroczystości odpustowych. To też pielgrzymki Śląskie są zawsze w Kalwarii szczególnie serdecznie witane i żegnane, a kroniki klasztorne z roku na rok przekazują przyszłym pokoleniom pełne uznania szczerego słowa o pobycie Ślązaków.

I tak tradycje Śląskie, liczące trzy wieki, narastają z roku na rok, tworząc wspaniały dokument religijności i polskości ludu Śląskiego.



Świątynia Grobu Chrystusowego — Fragment wnętrza.

Dyngus — śmigus

Zwyczaj ten sięga jeszcze bardzo dawnych polskich nazw: lejka, oblewanki, polewanki — czasów, znajdujemy go bowiem jeszcze u ko-to jednak spopularyzowała się nazwa cudzo- lekki ludów Aryjskich w Azji, jak i u nas — w ziemskiej. Nawet Synod duchowny diecezji po-



Dyngus na wsi — Mal. H. Lipiński.

jąc, wydał artykuł zatytułowany: „DYNGUS PROHIBITUR”. Kroniki Ruskie wywodzą ten zwyczaj z czasów pogańskich i wspominają o tem, że Rusini tacy w śmigusie byli żarci, że nieraz, ktoś do rzeki przez swawolę wzięcony, życiem lub ciężką febrą te żarty okupił.

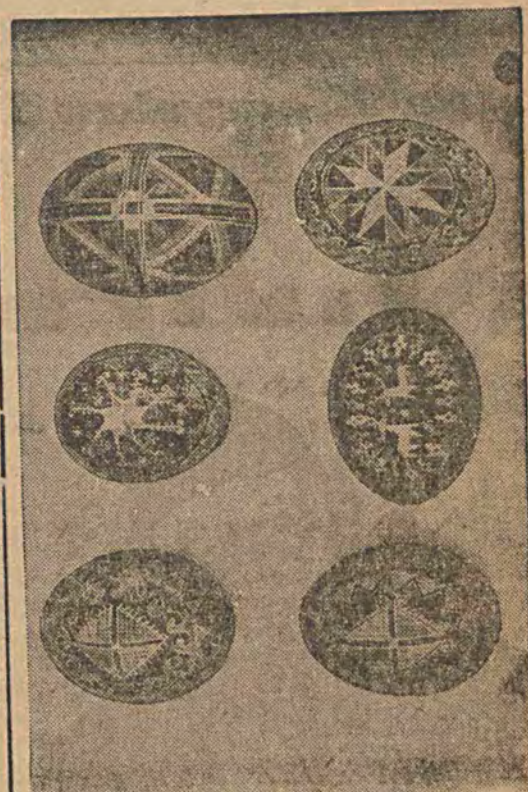
Na Kujawach był zwyczaj, że parobek w dzień śmigusu wlażył na dach karczmy z miednicą w rękę i, brzękając w nią, obwoływał po imieniu dziewczki, które będą oblewane, zapowiadając ile dla której trzeba wozów piasku, aby ją do czysta wyszorować, perzu na wiechcie, graco do skrobania, ile kubiów wody i szarego mydlika.

Lud Mazowiecki „chodzi po śmigusie”, a zowią takich „śmigustnikami”. Nieraz, dostawszy w chacie podarek zwany „śmigustem” proszą o wodę do picia, a upiwszy trochę, leją resztę na tego, co im ją podał, a potem ze śmiechem umykają. — Są też różne ludowe śpiewki o dyngusie-śmigusie:

„Przyszedłszy tu po śmigucie,
Ale nas też nie opuście,
Placków, jajek nie żałujcie,
Bo jak nic nie dostaniemy
Wszystkie garnki potłuczemy.

A stare przysłowie mówi:

Od Wielkanocy do Zielonych Świątek
Można dać Śmigust i w Piątek!



Kilka oryginalnych świątecznych pisemek huculskich.

Trochę humoru

Do szkoły.

— Mamusi, pan nauczyciel pytał się dziś, o naszą rodzinę.
— To ładnie, że interesuje się nami. A o co pytał się?
— Czy mam rodzeństwo. Powiedziałem, że jestem jedynakiem.
— A co on na to?
— Westchnął i powiedział: — „Bogu dzięki!”

— aganini.

Stynny skrzypek Paganini dawał koncert na jednej strunie. Dorożkarz, który wioził go na koncert, zażądał niezmiernie wygórowanego wynagrodzenia twierdząc, że mistrz otrzyma słone honorarium za grę na jednej strunie.

— Dobrze, zapłacę wam, ile żądacie, ale za-
wieście mnie na jednym kole.

Praktyczny.

Księgarz wraca późno w nocy do domu i wstępuje z przyzwyczajenia do swego sklepu, gdzie zastaje młodego włamywacza. Ten usiłuje zbiec przez okno, jednak księgarz przytrzymał go. — Włamywacz prosi na wszystko, żeby go puścić wolno. Księgarz mięknie.
— Niech już pan sobie idzie, ale proszę pamiętać, że jest pan na złej drodze. Radzę panu kupić u mnie kodeks karny, to pozna pan skutki swojej zbrodniczej działalności i to może skłoni pana do powrotu na dobrą drogę.

Pogróżka.

Ojciec zbił syna. Matek odgraża się:
— Bij mnie, tato, bij. Zobacysz, że ja też będę za to bił moich synów.



Dzielenie się fajkiem i Kurek Wielkanocny — Rys. Masłowski.

Słowiańszczyźnie. W Indiach Wschodnich Birmanowie obchodzą w kwietniu wesołą trzydniową uroczystość zakończenia starego roku i mają wówczas zwyczaj obmywania się z grzechów starego roku przez wzajemne oblewanie wodą. Jak opisuje Anglik Symes, woda leje się wówczas niespodziewanie z okien i dachów na głowy przechodniów. W pałacu wicekróla, goście zostawieni byli na pastwę 30-tu panien dworu, które wpadły na salę z konewkami i sikawkami, zaczęły ich niemilośnie zlewać wodą.

W Polsce zwyczaj ten związany z drugim dniem Świąt Wielkanocy i, co dziwniejsza, narzucono mu nazwę niemiecką. Libelt już wywodzi, że nasz „Dyngus” jest spolszczeniem niemieckiego „Dünn Gass” czyli cienka polewka, albo chlup wody. Brückner i Karłowicz twierdzą, że słowo „dyngować” pochodzi z niemieckiego „dingen” — wykupić się, szacować. Gdy dawano okup czyli „dyngus” — żakom, ofiarowując im jaja i małdrzyki, aby wodą nie oblewali. Zaś słowo „śmigus” przerobiono ze „Schmackostern”, gdy przy zlewaniu wodą śpiochów chłostało ich w łózkach palmą lub prętem. Choć w niektórych miejscowościach lud do dzisiejszych czasów zachował znańską za Władysława Jagiełły uchwałę swoje przeciw zabobonom pogańskim zwraca-

Szcześliwie uszliśmy do Polski

Wspomnienie wyróżnione na konkursie „P. Z.” p. n. „Moje najgłębsze przeżycie w okresie walk nad wyzwoleniem Śląska”

Kiedy nadeszła wiosna, piękna wiosna w roku 1921, szły z nią radosne wieści; dochodziły one i mieszkańców — Polaków małej wioski powiatu kozielskiego:

— „No... już niedługo, jeszcze może parę dni, a będziemy wolni, przyjdą nasi, powstaną!” — mówiliśmy sobie.

Wójt gminy, powstaniec, mój wuj, przysposobił mnie do działania; w związku ze zbliżającym się wybuchem III Powstania wykonywałem różne, tajne jego zlecenia.

Pewnego dnia zabrano mnie „do miasta”. W drodze, gdy znanego mi działacza polskiego rozpoznałem na wozie w przebraniu wiejskiej kobiety, serce biło mi mocniej na wiadomość, że wóz jest załadowany bronią.

Nadeszły dla mnie wieczory czuwania. Gdy pewnego majowego dnia cicho wkroczyli uliczkami powstańcy i nie zatrzymując się, szli dalej, najcięższy kamień spadł z serca.

Mijały dni. Jako kurier powstańczy spełniałem czynności i rozkazy poza frontem, czuwałem nocami, niepokojąc się przy gęstszych strzałach. Zwiedziłem Kędzierzyn bezpośrednio po zdobyciu go przez powstańców. Niedługo jednak cieszyłem się wyswobodzeniem. Nadszedł kres. Zaczęło się od alarmujących wieści: — Uciekać!... uciekać!... słyszałem tu i tam rozpaczliwe wołania. Drogą wskazaną do

ucieczki w kierunku Sławęc — Ujazdu, pojawiły się wozy z mieniem rodzin polskich... Uciekali.

Od góry św. Anny słyszę głuche wystrzały armatnie, przeraźliwe i nieznane świsły nad głową i znowu głośniejsze eksplozje. Świsły kule karabinowe, powstał ogólny popłoch. Spakowałem najważniejsze rzeczy do piwniczki, tak, że dom wójta stał prawie pusty, jak okradziony.

Stojąc na podwórzu, gotowy do ucieczki, jeszcze czekałem, rozmyślałem... gdy wtem zjawił się mój wuj, by udzielić mi najważniejszych instrukcji, „jeśli przyjdą Niemcy”...

Kiedy stanowczo wzbraniałem się pozostać, wymierzył do mnie z rewolweru, z kategorycznym wezwaniem:

— „Albo zostańcie, albo!”

Musieliśmy się zgodzić na pozostanie ja ko „zastępcę wójta” i spełnić rozkaz z uwagą: na ważność mego zadania, wobec możliwości wkroczenia Niemców.

Nie zapomnę nigdy widoku wuja wściekłego pędzącego na piękny czarnym koniu w mundurze armii Hallera. Nie było już niestety ratunku ani od strony Kędzierzyna ani Sławęc; wuj znalazł się w terenie okrajonym przez Niemców, a odcięty od swoich.

I Niemcy wkroczyli, poprzedzani wojskiem na rowerach. Żołdacy zjawili się najpierw u wójta. Zastali tylko jego „syna”.

Przesłuchano mnie, grożono, przeszkadzano dom i zarekwirowano różne przedmioty i żywność. Sam zaś znalazłem się w „schreibstube”, gdzie ku mojemu zdziwieniu usłyszałem od oficera niemieckiego do- słownie:

— „Jak twój ojciec przyjdzie, to mu galoty ściągnijmy... a wynos się zawczasu, co byś za łojca nie dostol!”

Odpowiedziałem drżącym głosem, że przybyć tu miałem z tymi kwitami zarekwirowanych rzeczy...

— „Do miesiączka spinać się możecie — Verfluchte Schweinebande!” — krzyczał Niemiec, przybrawszy groźną postawę.

Oddaliłem się czym prędzej „do karczmy”, gdzie kazali mi pójść w tej sprawie. Nabierałem odwagi i poszedłem, przygotowany na wszystko. Przywitał mnie w karczmie pewien bawarczyk. Kazał mi dodatkowo zrewidować i zamierzał mi „zarekwirować” zegarek, pamiątkę pierwszej Komunii św. Teraz kazali mnie przestraszono usiąść o kilka kroków od karczmy, na trawniku obok kapliczki. Spoczywający w cieniu Niemcy „witali mnie” słowami: „Das ist ein Deutscher, denn das siehst man von weitem”. W gronie siedzących znalazł się jeden z moich kolegów szkolnych i powiedział ku zdziwieniu Niemców:

— „Ja, to jest Polak!”

Wtem rozległ się sygnał alarmu. Powodem było: „Ein polnisches Schwein haben wir gefangen!”

Zbłądzony powstańca z Zabrze, w skórzanej kurtce, zbliżył się nieświadomie do wioski. To wystarczyło, by otoczony przez żołdaków musiał znieść katusze... Serce mi się krajało, gdy prowadzili go do

lasu na rozstrzelanie. Bohater ten, w śmiertelnej trwodze, stojąc nad mogiłą przez siebie wykopaną, zdobył się jeszcze na okrzyk: — „Niech żyje Polska!”, poczem padł od salwy kul karabinowych, pozabawiony życia jak pies, przez bezlitosnych Niemców. Niedługo po nim, poszło na śmierć 6 bojowników o Niepodległość; zostali zastrzeżeni w cichym lesie Hohenlohego.

Pewnego dnia stara kobiecina przynosi mi złą wiadomość: Komendant wioski i wójt gminy nie zdolali już uciec. Szukałem ich i znalazłem. Przedstawiając się przez gęste patrole niemieckie, docierałem do nich przez czarnaśnię dni, donosząc im o żywność, odzież i udzielając im wiadomości o sytuacji.

Grożono nam, rodzinom, postawieniem pod mur; jednak milczeliśmy jak zakłeci. Liczne niespodziewane rewizje, nocą i dniem, kończyły się maltretowaniem domowników, grożeniem śmiercią w razie znalezienia broni lub amunicji. Mimo to zaślępieni Niemcy nie spostrzegali nawet w jasny dzień poszukiwanej broni, która n. p. w czasie jednej z rewizji przy demolowaniu domostwa wypadła ze schowka.

W terenie, w lasach i w zbożu, błędzili jeszcze wygłodzeni powstańcy. Gdzie mi się udało, podawałem posiłek, informując o niebezpieczeństwie i wskazując najbezpieczniejszą drogę do ucieczki.

I kiedy znów odżyło panoszenie się miejscowych „Niemców”, o czysto polskich nazwiskach, szykanowali i mścili się na Polakach. Wtedy to zostałem napadnięty i pobity przez żandarma niemieckiego. Aby ocalić życie, uszedłem z rodziną pod ochroną polskiej straży gminnej do Polski. Orle Powstańcze (J. D. Katowice).

Literatura i nauka

Mgr Mieczysław Łobiasz

Ks. J. A. Ficek twórca ruchu wstrzemięźliwości, polskiej drukarni i świątyni w Piekarach



Ks. Jan Alojzy Ficek.

W pierwszej połowie 19 w. proboszcz piekarski ks. Jan Alojzy Ficek *), który sam siebie nazywał „Pieskiem Matki Boskiej”, rozwiązał bardzo ważny problem społeczny na Śląsku, stając się apostołem trzeźwości. Oczywiście ujmował tę akcję z punktu widzenia kościelnego, nie mniej rozumiał bardzo dobrze, w jak silnym stopniu degenerowała się polska ludność na Śląsku wskutek panującego powszechnie pijństwa.

Robotnikom często nie wypłacano zarobków, to też musieli brać wszelkie artykuły żywnościowe w sklepach na kredyt. W każdym zaś sklepie sprzedawano wówczas napoje alkoholowe i właściciele namawiali kupujących, aby brali też wódkę, względnie nawet wywierano nacisk w tym kierunku na biednych, całkowicie zależnych od właścicieli sklepów, robotników.

W dodatku istniał zwyczaj, że wypłata nie odbywała się tak, jak dzisiaj, każdemu z osobna, — tylko większą sumę pieniędzy dawano sztygarowi lub majstrowi do wypłaty, którzy dla zmiany na drobne szli razem z robotnikami do szynku. Niejednokrotnie też robotnik po zaplaceniu długu za pobrany towar i wypitą wódkę, wracał do domu bez pieniędzy.

Poza tym

LUDNOŚĆ BYŁA WYZYSKIWANA

i choć np. obowiązywała 8-godzinna szczyta, stopniowo przedłużano pracę, stosując

*) Ks. Jan Alojzy Ficek, urodzony w 1790 r. w Wielkim Dobryniu, wykształcił się na nauczyciela, jednak zmienił zamiar i został księdzem. Kończył teologię we Wrocławiu i w Krakowie, gdzie został wyświęcony w 1817 r. 3 lata był kapłanem w Czeladzi, 6 lat proboszczem w Ziemięcicach, a w 1826 r. został proboszczem w Piekarach, gdzie przebywał do śmierci, do 1862 r.

Morze w poezji polskiej

Antologia marynistyczna Zbigniewa Jasińskiego. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1937. Stron 324, cena 20 zł.

Spośród pisarzy, którzy pórą swe poświęciły wyłącznie morzu, godzi się wyodrębnić Zbigniewa Jasińskiego.

Nazwisko tego marynarza, którego do zerwania z morzem zmusiło fatalne złamanie ręki, z literaturą morską związane jest już społecznie. Antologia, trzecia z kolei książka Jasińskiego, mieści w sobie i poetyckie spojrzenie autora na morze i żmudną, zapewne wieloletnią, pracę rozmiłowanego w przedmiocie swych badań kompilatora.

Morze szumi rytmicznie wierszami tej obszerniej, przeszło 320-stronicowej książki, w której zawarto ponad 150 utworów, pórą z górą 50 poetów, poczynając od Adama Asnyka, a kończąc na najmłodszych przedstawicielach współczesnej awangardy poetyckiej. Przy braku tendencji propagandowych — książka ta staje się pierwszym w naszym literaturze dziełem poświęconym kultury marynistycznej.

Antologia została ułożona według pewnych cykli poetyckich. Znajdujemy tu więc cykl „Mare Nostrum”, dalej „Pieśni portu”, „Z nad morza”, „Morze dzieciństwa”, „Morza dalekie”, „Słowa na wietrze”, „Sny o dnie morza”, „Którzy zostali”, „Miłość — i miłość morza”, wreszcie „Litania fal”.

Książka — naprawdę piękna, godna uwagi i polecenia.

t. zw. „bajki” (nadszycy), dochodzące do 4 godzin, — tak, że robotnik, wychodząc rano, wracał dopiero późnym wieczorem.

Aby nie myśleć o biedzie i nędzy, jaka czekała go w domu, wstępował najczęściej do szynku, gdzie przychodziła po niego żona, gdy zbyt długo nie było go widać. Przeważnie wówczas i ona sama zostawała, — tak więc wskutek braku oświaty i nędzy moralny stan, tworzący się w tym czasie typu robotnika śląskiego, był bardzo niski.

Ks. Ficek, wczuwając się w ówczesne położenie i widząc, jak właściciele destylarni i żydzi — szynkarze bogacą się, a ludność popada w coraz głębszą nędzę, postanowił przeciwdziałać temu zaskrajającym stanom rzeczy. Mianowicie, wykorzystując swe stanowisko proboszcza jednego z najbardziej znanych na Śląsku miejsc odpustowych w Piekarach,

ROZPOCZĄŁ W 1844 R. ORGANIZOWAĆ RUCH WSTRZEMIĘŻLIWOŚCI

odrodzenie i zjednoczenie narodowe na Śląsku.

Władze pruskie, widząc to świadome organizowanie ludności śląskiej, dopatrywały się w tym ukrytego planu, a przede wszystkim były zaskoczone wielkością akcji i ilością masy, jaka wzięła w niej udział. Starali się temu ruchowi przeciwdziałać, rozpoczynając tu i ówdzie śledztwa, szykanowały duchowieństwo — ponieważ jednak nie mogli nic zarządzić, musieli przyznać w swych raportach, że skutki tego ruchu były nadzwyczajne. Oto jeden z tych raportów:

„Zjawisko to jest w istocie wspaniałe, szynki stoją próżne, a na targach i jarmarkach panuje zupełny spokój i porządek. — Urzędnicy w hutach i kopalniach oraz właściciele dóbr chwala pilność i porządek i postępowanie tych, którzy wyrzekli się gorzałki”.

Równocześnie właściciele podkreślali, że podnosi się wydajność pracy robotników. Tak więc ks. Ficek ułatwił swym ruchem późniejszą zwartą postawę ludności w walce w okresie „Kulturkampfu”.

KS. FICEK ZAINICJOWAŁ ZAŁOŻENIE PIERWSZEJ POLSKIEJ DRUKARNI W PIEKARACH,

którą potem nabył słynny H e n e c z e k, znany drukarz i nakładca polskich książek w połowie XIX wieku. Drukarnia ta miała ogromne znaczenie, gdyż ludzie, zjeżdżający się masowo na odpusty do Piekar, zapoznawali się z najnowszymi książkami polskimi. Ks. Ficek w tym celu wydawał polskie książki, o treści oczywiście religijnej, rozumiejąc, że nie tylko żywym słowem, ale również i drukowanym należy oddziaływać na lud. Podtrzymywał w ten sposób język polski, bronił go przed germanizacją i uczynił z Piekar kuźnię polskości, z której masowo rozchodziły się druki polskie wśród ludności śląskiej.

Jakby przeczuł, że może przyjść czas, w którym nie będzie wolno prostemu ludowi jeździć do Częstochowy, czy też do Krakowa i u stóp Królowej Polski krzepić swe serca,

Całe wsie wymierały z powodu tyfusu głodowego.

Po klęskach nieurodzaju przyszedł głód, a dodawszy do tego zaniedbanie stosunków zdrowotnych przez właścicieli osad górniczych, czy hutniczych, bezczynność czynników rządowych, które nie organizowały żadnej akcji, żadnej pomocy, brak kolei i brak możliwości dostarczenia środków żywności dla umierającej z głodu masy ludu śląskiego, — możemy sobie wyobrazić straszny obraz tych lat.

Nadprezydent v. Wedell takie przyczytny zarazy podał w sprawozdaniu urzędowym:

na wielką skalę. W akcji tej poparło go całe duchowieństwo, ludność wszędzie przystępowała gromadnie do Kótek wstrzemięźliwości, organizowanych w każdej wiosce.

W takiej np. wsi Pyskowicach na 2500 parafian przystąpiło do tego bractwa 1900 ludzi. Podobnie działo się na całym Śląsku. Akcja ta nie tylko odrodziła ludność moralnie, ale zmobilizowała prawie wszystkich i

DOWIODŁA ZDOLNOŚCI ORGANIZACYJNEJ LUDU ŚLĄSKIEGO, będąc jakby próbą zjednoczenia Ślązaków pod jednym sztandarem, pod jednym hasłem.

Śmiało można twierdzić, że ten powszechny ruch, dokonany na Śląsku po raz pierwszy, był próbą zrozumienia przez ludność większej idei i lekcją zorganizowanej akcji na wielką skalę, w której chodziło o zmobilizowanie mas. Za tą udaną próbą poszły już inne i w ten sposób dokonywało się powoli

STWORZYŁ Z PIEKAR GŁÓWNE MIEJSCE ODPUSTOWE,

słynne nie tylko na Śląsku, ale i w całej Polsce.

Na miejscu dotychczasowego kościoła drewnianego wybudował w latach 1842 do 1849 wspaniałą murowaną świątynię. Władze pruskie miały już jednak na niego oko i w czasie wnoszenia budowli robiły mu stałe szkany. Najpierw nie chciały mu zezwolić na poświęcenie kamienia węgielnego, a gdy ustąpiły pod naciskiem ówczesnej opinii, wtedy już w czasie budowy kościoła kazaly mu zmienić budowę wież, co narażało go na stratę 6000 talarów.

Pomimo wszystko wybudowano kościół prawie z niczego, drogą składek społeczeństwa, dawanych na akcje po 5 talarów, które wypuścił ks. Ficek, a które miały być zapłacone w niebie, jak głosił ich tekst. Nie posiadając prawie zupełnie pieniędzy w obliczu straty 6000 talarów znalazł się proboszcz Piekar w wielkim kłopotcie. Pojechał wtedy do Berlina do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV na skargę i ten dał mu pozwolenie na spokojne ukończenie budowli.

Tenże król, gdy w 1846 r. znalazł się na Śląsku z okazji poświęcenia pierwszej linii kolejowej Wrocław—Mysłowice, odwiedził Piekary, a oprowadzając go ks. Ficek opowiadał mu, że tutaj król polski Jan III Sobieski w wyprawie pod Wiedeń polecał się opiece Matki Boskiej i tutaj August, książę Saski, wybrany na króla polskiego, złożył wyznanie wiary.

KS. FICEK BYŁ JEDNĄ Z WAŻNIEJSZYCH POSTACI NA ŚLĄSKU

w połowie XIX wieku. Pracą swą przyczynił się wybitnie do odrodzenia narodowego ludności śląskiej.

Jednakowoż w latach 1847 i 1848 zawiła nad Śląskiem ciężka zmoza zarazy.

o istotną pracę podniesienia poziomu kulturalnego ludności.

Nie przewidziano żadnych środków ostrożności, jakkolwiek już w 1845 r. chodzili wśród ludu wieści, że Górnemu Śląskowi zagraża głód. Cenzura zabroniła pisać o tym w gazetach i alarmy te nie dostały się do wiadomości szerszego ogółu. Nieustannie deszcze spowodowały, iż w 1847 roku wszystko na polach uległo zniszczeniu. Ludność śląska, po spożyciu wszystkich zapasów żywności, żywiła się koniczyną, lebiadą, korzonkami, perzem, korą drzew, grzybami. Stąd wybuchała zaraza.

Najwięcej ucierpiał powiaty pszczyński i rybnicki, a także raciborski, głubczycki, kozielski, gliwicki i bytomski, zabrzański, katowicki, tarnogórski, lubliński, oleski, opolski, strzelecki i inne. W takim powiecie pszczyńskim, liczącym wówczas 69.000 dusz, 1000 zmarło z głodu, a 7000 z zarazy.

W CIĄGU 2 LAT Z GŁODU I ZARAZY UMARŁO OKOŁO 50.000 LUDZI,

a jakieś 10.000 dzieci zostało sierotami.

A Berlin milczał i patrzył spokojnie na wymieranie polskiej ludności — ułatwiało to germanizację.

Nadprezydent, zapytany w tej sprawie, co zamierza uczynić rząd, musiał odpowiedzieć, że n i c i istotnie tak się stało. Były wsie, w których cmentarze nie mogły pomieścić ilości zmarłych...

A im większy był posiew, tym łatwiejszą była germanizacja, wskutek większych możliwości kolonizacyjnych.



Procesja rezurekcyjna na Kurpiach.

Z literatury podróźniczej

JANUSZ MAKARCZYK LIBERIA, LIBERYJCZYK, LIBERYJKA

Warszawa 1937, Główna Księgarnia Wojskowa, Cena zł. 8,50.

Książka Janusza Makarczyka jest nie tylko dokumentem świadczącym o polskiej pracy w tropikach, ale stanowi świadectwo rzetelnego talentu autora i przynosi zaszczyt jego zmysłowi obserwacyjnemu. Książka Makarczyka skryje się przed nim dowcipem zdradzającym rasowego humorystę.

Książkę czyta się jednym tchem od pierwszej do ostatniej strony, a piękne ilustracje, zdobiące wydawnictwo przyczyniają się do podniesienia tej tak bardzo interesującej lektury podróźniczej.

ANTONI ALEXANDROWICZ — „MANDZURIA” JEJ PRZESZŁOŚĆ, TERAZNIEJSZOŚĆ, KRAJ I LUDZIE.

Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska” Warszawa 1937 r.

Pułkownik Antoni Alexandrowicz jest doskonałym znawcą Dalekiego Wschodu, jako były żołnierz 6-ej Syberyjskiej Dywizji i jeden z czołowych bojowników walki o niepodległość Mongolii, organizator mongolskiej artylerii i jej dowódca.

Stąd też jego książka jest doskonałą monografią, przedstawiającą dzieje Mandzurii, położenie geograficzne, ludność tubylczą, bogactwa naturalne i stan gospodarczy. W czasach dzisiejszych, kiedy sprawa kolonii jest tak żywotna, winna być każda książka bliska sercu każdego Polaka, gdyż autor zawarł w niej wskazania dotyczące polepszenia doli naszych emigrantów i wyzwalania możliwości ekspansji polskiej w Mandzurię.

Czy Wspólnota Interesów uruchomi krajową fabrykację samochodów ciężarowych?

Ze strony miarodajnych osób koncernu „Wspólnota Interesów” otrzymujemy wyjaśnienie w sprawie uruchomienia krajowej fabrykacji samochodów, które też niżej podajemy.

Od tegorocznej wystawy samochodowej w Berlinie, którą zwiedzili również i przedstawiciele prasy polskiej, rozpoczyna się omawianie na łamach polskiej prasy codziennej sprawy zawarcia przez Wspólnotę Interesów umowy z samodzielnym przemysłem niemieckim w celu fabrykowania w kraju wozów znanych samochodowych marek niemieckich. Artykuły te napisane zostały bez zaskakania wiadomości u źródła autorytatywnego, jakim jest w tym wypadku Wspólnota Interesów i wskutek tego nie ściśle przedstawiają sprawę. W niektórych wypadkach wspomniane artykuły przesadzą, niestety, brakiem sądu obiektywnego i deorientują opinię publiczną.

W istocie rzecz się przedstawia w sposób następujący.

Wspólnota Interesów podjęła starania w celu otrzymania koncesji na wyrób samochodów i podwozi samochodowych, wychodząc z założenia, że

JEST PRZEDSIĘBIORSTWEM NAJBARDZIEJ DO TEGO CELU W POLSCE PRZYGOTOWANYM.

Wspólnota Interesów posiada własne surowce i wysokowartościowe stale, ma potrzebne urządzenia techniczne do fabrykacji samochodowych części kutych i tłoczonych, wreszcie jest oddawcą na dostawę, na szeroką skalę części kutych i tłoczonych do fabryk samochodowych w kraju i zagranicą. Złaziska Państwowe Zakłady Lotnicze w Warszawie i P. Z. Inż. oraz samochodowy i lotniczy przemysł niemiecki i włoski koordynują w szerokim zakresie z dostaw Wspólnoty Interesów. W tych warunkach przejście od fabrykacji elementów i zespołów samochodowych do fabrykacji kompletnych wozów jest niewątpliwie normalnym rozwojem odpowiedniego działu produkcji Wspólnoty Interesów.

Po uzyskaniu aprobaty swego stanowiska i swoich zamierzeń przez powołane czynniki rządowe, Wspólnota Interesów, mając do wyboru kilkoma zagranicznymi kontrahentów samochodowych, na doświadczeniu których miała oprzeć swoją produkcję, zatrzymała się przy kontrahencie niemieckim i to z powodów następujących:

1. Samochodowy przemysł niemiecki, zwłaszcza w zakresie wozów ciężarowych, podwozi autobusowych, wozów terenowych i silników Diesla oraz silników na paliwa zastępcze, jest przemysłem produkującym dziś w Europie.

2. Samochodowy przemysł niemiecki zgodził się na przyjęcie warunków, które Wspólnota Interesów uważała za zasadnicze, a to:

— Praca rozpoczyna się od produkcji, z udziałem krajowych wyrobów i materiałów w wysokości co najmniej 25% wagi podwozia samochodowego i w założeniu, że większość karoserji może być odradu robiona w Polsce.

— Całkowita krajowa fabrykacja osiągnięta zostanie w ciągu 4-5 lat.

— Za dostawy z Niemiec części i zespołów samochodowych w okresie uruchamiania produkcji, Wspólnota Interesów płacić będzie towarom polskimi, a nie w walucie.

Po zawarciu umowy warunkowej z samochodowym przemysłem niemieckim, reprezentowanym przez „Exportgemeinschaft Deutscher Automobilfabriken”, Wspólnota Interesów wniosła podanie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, jak tego wymaga ustawa, o udzielenie koncesji na wyrób samochodów i podwozi samochodowych.

WSPÓLNOTA INTERESÓW JEST PRZEKONANA, ŻE DAJE NAJLEPSZE, W DZISIEJSZYCH WARTOKACH ROZWIĄZANIE PROBLEMU KRAJOWEJ FABRYKACJI WOZÓW.

a to przez zrealizowanie, w razie przyznania jej koncesji, następujących postulatów:

a) Samochody i podwozia samochodowe, wyrabiane w Polsce, będą pełnowartościowe pod względem konstrukcji i wykonania i będą stanowić ten rodzaj wozów, które nie są w kraju produkowane, a których kraj potrzebuje;

b) Powyższe wozy odpowiadać będą ciężkim warunkom drogowym, istniejącym w Polsce;

c) Cena sprzedaży samochodów i podwozi samochodowych odpowiadać będzie możliwościom płacniczym wewnętrznego prywatnego polskiego rynku samochodowego;

d) Już od samego początku będzie realizowana częściowa i to znaczna produkcja krajowa, a nie import gotowych wozów, względnie czysty montaż, z czym spotykaliśmy się poprzednio i z czym spotykamy się nadal w Polsce;

e) Całkowita produkcja typów wybranych będzie zrealizowana już po trzech latach t. zn., że w czwartym roku wykonywania koncesji wozy typów wybranych mają być fabrykowane całkowicie w kraju.

f) Wielkie i trudne zagadnienie surowcowe do fabrykacji samochodów, które leży poza możliwościami technicznymi i finansowymi małych warsztatów pracy, zostanie rozwiązane na właściwej drodze przez Wspólnotę Interesów;

g) Nie wychodząc poza ramy charakteru swojej produkcji zasadniczej, Wspólnota Interesów uzupełniać będzie swoje wozy częściami i agregatami,

ZAMAWIAJĄC JE U PODDOSTAWCÓW I POWOŁUJĄC W TEN SPOSÓB DO ŻYCIA I DO ROZWOJU SAMOCHODOWY PRZEMYSŁ POMOCNICZY ORAZ DROBNE WARSZTATY W POLSCE.

h) Zorganizowanie i prowadzenie krajowej fabrykacji samochodów nastąpi bez angażowania pieniędzy ze Skarbu i bez jakichkolwiek bądź dotacji;

i) Zorganizowanie i prowadzenie krajowej fabrykacji samochodów pozostawiać będzie w rękach przedsiębiorstwa, którego interesuje produkcja samochodów, a

NIE HANDEL SAMOCHODAMI ZAGRANICZNYMI.

W tym przeświadczeniu, że powyższa koncepcja odpowiada istotnym i nagłym potrzebom kraju i że stwarza w kraju nową, dużą gałąź produkcji, Wspólnota Interesów poczyniła zabiegi w celu otrzymania koncesji na prowadzenie przemysłu samochodowego.

Decyzja leży wyłącznie w rękach powołanych czynników rządowych, a w pierwszym rzędzie w rękach Komisji do Spraw Motoryzacji, która wypowie się, czy chce skorzystać z oferty Wspólnoty Interesów, czy też odrzuci ofertę, którą w dzisiejszych warunkach należy uważać za najlepszą.

Sprostowanie plotki na temat „ustąpienia” Wojewody Grażyńskiego

KATOWICE. Od dziewięciu z górą lat pewna część prasy periodycznie wysila się na produkcję plotek na temat Wojewody Grażyńskiego. Rokrocznie powtarza się zwłaszcza wiadomość o ustąpieniu Wojewody Grażyńskiego. W ostatnich dniach nastąpiło na la-

mach niektórych organów seryjne powtórzenie analogicznej wieści.

Nie wdając się w zbędne komentarze, ograniczamy się do stwierdzenia, opartego na miarodajnej informacji, że również świeża plotka na temat ustąpienia Wojewody Grażyńskiego pozbawiona jest wszelkich podstaw.

„Gazeta Polska” przeciw kartelom

Unia Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego opublikowała na łamach kilku pism artykuł, w którym polemizuje ze stanowiskiem „Gazety Polskiej” w sprawie wyższych cen wyrobów kartelowych. W ostatnim numerze „Gazety Polskiej” znajdujemy odpowiedź tego pisma na „orędzie” Unii. Odpowiedź ta p. t. „Wieża Babel” czyli pomieszczenie języków utrzymywana jest w niezwykle ostrym tonie.

„Skartelizowany przemysł surowcowy rozpoczął gorączkową batalię o wyższe cen. Rozpoczął ją oczywiście znacznie wcześniej, niż się to ujawniło; i może dlatego, że sprawa nie dała się załatwić po ciachu, sztab główny naszego ciężkiego przemysłu stracił nerwy i ruszył do ataku wprawdzie kupą i z krzykiem godnym zdobywców Jerycha, ale bez zręczności taktycznej, którą tylko przy zimnej krwi można osiągnąć.”

„Gazeta Polska” zarzuca przemysłowi skartelizowanemu, iż nie ogranicza się do motywacji ściśle gospodarczej, ale stanowi swoje w sprawie cen stara się przeformować argumentami pseudo patriotycznymi, że zamiast przedłożyć realną kalkulację deklamuje o swym rzekomym posłannictwie i zasługach:

„Panowie dyrektorzy od węgla lub żelaza przemawiają do nas tonem instytucji narodowych, a nie firm danej branży. Piszą do nas orędzia, wycierając sobie buzię

wzniosłymi sprawami, pieczą nad którymi nie w ich spoczywa rękach; ogromnymi literami piszą: państwo, ojczyzna, obrona narodowa, konsolidacja — a to wszystko wtedy, kiedy my ciekaw jesteśmy, co sz. firma z danej branży ma nam do powiedzenia brutto, netto i per saldo. To jest właściwy język w tych sprawach — inaczej bowiem wychodzi istna wieża Babel.

Świadczymy na cele obrony Państwa przez budżet i FON; czy zaś mamy dodać do tego jeszcze świadczenia przez kasy kartelowe — to może rozstrzygnąć tylko Rząd. Nie przystojną jest rzeczą, aby zainteresowana strona przywdziewała tożsądzę orzekającego, co społeczeństwo ma płacić do jej kas i motywowała swój „wyrok” najwyższymi interesami Narodu.

„Wiemy wszyscy, że za eksport naszego węgla każdy z nas oświadczy, jak i wszystkie warsztaty produkcji zbiorowo — płacimy ogromny haracz, w drodze celowo podwyższonych cen wewnętrznych. Czyniliśmy tę ofiarę świadomie, zaciągając pas, że szkoda dla poziomu gospodarczego kraju, bo tego zażądało od nas Państwo; bo wiedzieliśmy, że Państwo potrzebuje walut, zaś przemysł węglowy ponosił tych strat nie może, no i na pewno nie chce. A teraz dowiadujemy się — my właśnie, którzyśmy za to płacili — że to przemysł węglowy ratował nasz bilans, finanse i walutę; i podaje się to nam jako argument, abyśmy za te sukcesy zapłacili jeszcze raz.”

W dniu 24 marca 1937 r. zmarł po dłuższej chorobie

ś. p. Jan Młynek

relektor kopalni Radzionków

wiekulat 36.

W Zmarłym tracimy wartościowego urzędnika, którego ceniliśmy jako sumiennego i gorliwego pracownika.

Zmarły pozostanie nam w stałej i niezatartej pamięci!

Tarn. Góry — Kartuszwiec, dnia 25 marca 1937 r.

The Henckel von Donnersmarck-Beuthen Estates, Limited

7449

Ekspedycja samolotowa do bieguna północnego

WARSZAWA. W związku ze startem 5 samolotów sowieckich do bieguna północnego komunikują, że w skład ekspedycji wchodzi 10 badaczy i uczonych, którzy przy pomocy spadochronów opuszczają się w okolice bieguna.

Przy pomocy spadochronów wyrzucone zostaną również wszystkie potrzebne przedmioty. Ekspedycja pozostanie na biegunie przez cały rok prowadząc badania meteorologiczne.

LESZCZKOW poleca
Samodzielny sukna dla Pań i Panów
Nowości wiosenne
KATOWICE, ULICA PAZDĘTOWA 1

Na marginesie

Karygodne wybryki

Chodzą słuchy, że podczas strejku akupacyjnego na kopalni „Giesche” żona jednego z inżynierów kopalni i pewien kierownik szkoły mieli sobie pozwolić na obraźliwe uwagi pod adresem strejkujących górników i ich żon.

Nie mieliśmy możliwości dokładnego zbierania prawdziwości wspomnianych, bardzo bardzo przykrych wieści. Ich uporczywe podtrzymywanie i omawianie wskazuje jednak na to, że widocznie mają podstawę realną. Wieści te zapewne dotarły już do władz, które niewątpliwie zajmą się ich zbadaniem, a w razie potwierdzenia się zarzutów zastosują też z pewnością odpowiednie rygory.

Ze swojej strony oświadczamy, że na wypadek potwierdzenia się prawdziwości krążących zarzutów na omawiany temat sprawcy obraźliwych uwag powinni się spotkać z energiczną i przykładową karą.

Wybryki wspomniane, gdyby wieści o nich miały się potwierdzić, nie mogą być ani chwili tolerowane.

Stanowiska na Śląsku, w razie fachowej konieczności obsadzenia ich przez ludzi z innych dzielnic Polski, mogą być zajmowane tylko przez takich ludzi, którzy umieją wczuć się w psychikę i potrzeby miejscowego społeczeństwa i którzy umieją uszanować godność tego społeczeństwa. Zwyczajni zjadacze chleba, a w dodatku tacy, którzy z własnej winy wywołują tutaj rażące i obraźliwe zatyki, nie mają co robić na Śląsku i są tu szkodnikami polskiej sprawy narodowej.

Tacy ludzie niechaj lepiej szukają szczęścia i popisu gdzie indziej. Gdy tego sami nie zrobią, zmusi ich do tego nacisk opinii publicznej i odpowiednie zarządzenie powołanych do tego władz.

Rowery

wszelkich fabrykatów na dogodnych warunkach poleca (6894)



A. KUKULSKI
Katowice, 3 Maja 20

Dokąd wyjeżdżać na kurację wiosenną?

Tysiąc osób o zdrowiu nadwątłym ciężką pracą w dusznych lokalach łęski za powietrzem i słońcem, z myślą o przeprowadzeniu kuracji u źródeł wód kąpielowych, o odświeżeniu organizmu i nadszarpiętych nerwów. Ci wszyscy powiatą z radością otworzyć sezon w jednym wielkim polskim uzdrowisku — Inowrocław-Zdrój w dniu 1 kwietnia.

Inowrocław, miasto — ogród dorównuje całkowicie liczyliśm ośrodkom kuracyjnym Zachodniej Europy. Racjonalnie rozplanowana dzielnica willewa słynie z idealnych warunków mieszkaniowych, a spókoj jaki tam panuje zapewnia naszym niezmęczonym wypocynkiem. Same zakłady zdrowotne odpowiadające najnowszym wymaganiom balneologii otoczone są rozległym parkiem który mimo, że upiekaszany z roku na rok ma być jeszcze wkrótce znacznie powiększony. Uzdrowisko tego rodzaju, jak Inowrocław, o tyle jeszcze ułatwia kurację wiosenną, że kuracjusze ma w tym okresie do dyspozycji rozrywkę pobliskiego miasta — kawiarnie, kina, popularny lokal rozrywkowy, dancing w hotelu pod Lwem oraz teatr zdrowotny czynny nieomal przez cały rok. Uzdrowisko położone w zasięgu klimatu morskiego, otoczone od północy wielkimi lasami inowrocławsko-bydgosko-toruskimi z przewagą wiatrów zachodnich, północno-zachodnich i południowo-zachodnich ma klimat, łagodny, a równocześnie hartujący, co umożliwia pełne wyzyskanie właściwości zdrowotno-leczniczych. Inowrocław wydobywa jedną z najsilniejszych w Europie solankę stężoną, bogatą w potas, sole magnezowe i siarczany. Wśród naturalnych środków leczniczych zyskuje sobie coraz większe uznanie inowrocławskie źródło słonogorzkie do picia, odkryte przed kilką laty. Nadaje ono uzdrowisku zgola nowy charakter, gdyż do niedawna prowadzono tu jedynie kuracje kąpielowe przy pomocy solanek stężonych i borowinowych zalecanych głównie dla artretyków, reumatyków oraz w przypadkach chorób kobiecych. Nowe źródło znacznie pogłębiło i rozszerzyło możliwości inowrocławia szczególnie jeśli chodzi o całą grupę chorób przemiany materii.

Solanki inowrocławskie mają szerokie zastosowanie do inhalacji, irygacji, przepłukiwań jelit. Podobnie wielkim uznaniem cieszą się również kąpiele kwasowęgłowe na solance w chorobach serca i naczyń krwionośnych. Chlubą Inowrocławia jest duży zakład przyrodolecznicy z oddziałami wodolecznictwa i elektroterapii.

Dietyczne Liceum szerzy wiedzę racjonalnego odżywiania. Współpracując z właścicielami pensjonatów nad udogodnieniem i uprzyjemnieniem pobytu kuracjuszu zaprowadził Zarząd Uzdrowiska kuracje ryczałtowe 2—4 i 4 tygodniowe szczególnie nisko kalkulowane w sezonie wiosennym od 1 kwietnia do 15 czerwca. Kuracje ryczałtowe i inowrocławskie wypróbowane w ciągu kilku ostatnich lat zyskały dzięki swej solidności wielką popularność dając miłośnikom uzdrowiska korzystne świadczenia pensjonatowe i lecznicze. (6)

Bohaterstwo motorniczego w katastrofie katowickiej lux-torpedy

Straszliwa katastrofa motorówki kursującej na trasie Katowice — Warszawa nie przestaje być tematem rozmów. Zbyt świeże są w pamięci pierwsze wiadomości, które przyszły do Katowic i sprawiły, że żyliśmy wszyscy pod wrażeniem nieszczęścia, które dotknęło wiele osób.

Wiadomo już co było bezpośrednią przyczyną katastrofy. Wiadomo, że zameć śnieżna, która była jakby nawrotem zimy, przyczyniła się w wielkiej mierze do katastrofalnego zderzenia lux-torpedy z pociągiem towarowym. Komisja ministerialna, która wkrótce po katastrofie przybyła do Rudnik stwierdziła, że zderzenie nastąpiło wskutek przejechania przez pociąg towarowy semaforu ustawionego na sygnał „stój”. Jak się okazało, zwrotnica nie została następnie przestawiona, tak, że tor nał pociąg towarowy, który zatrzymał się właśnie w tym celu, aby przepuścić wagon motorowy. Dotychczas nie ustalono czy zwrotniczy opóźnił przestawienie zwrotnicy, czy też był uprzedzony o dyslokacji pociągów, a nie zdążył zwrotnicę przestawić. Do wyjaśnienia tej kwestii zatrzymani zostali w areszcie zwrotni-

Katowic, Kromolowski z Katowic, Gadomski dyr. Izby Przem. Handlowej ze Sosnowca, Hipolit Tempel z Częstochowy, Dawid Bożychowski z Częstochowy, inż. Weinstok z Częstochowy, Jerzy Jeleń z Katowic, Moszek Jajo z Warszawy, Michał Łaska z Rzeszowa, inż. Stefan Mroczkowski z Warszawy, Wł. Mocha z Katowic, Wł. Cywiński z Katowic, Jan Mikolajski z Katowic, kpt. Adolf Kasik z Katowic, Mieczysław Grabowski z Warszawy, Alfred Zaborowski z Częstochowy, Edmund Bernhardt z Katowic.

Pasażerowie lux-torpedy PRZEŻYLI OKROPNE CHWILE.

Wielu z nich opowiada swe wrażenia z ostatnich chwil poprzedzających zderzenie motorówki z wagonem cysterną. Pasażerowie, którzy siedzieli na przodzie wagonu motorowego, widzieli pociąg towarowy stojący na drodze torpedy. Motorniczy ostatnim wysiłkiem prób-

ował wóz zahamować, lecz już było za późno. Nastąpiło straszne w skutkach zderzenie. Bohaterstwo motorniczego zasługuje na szczególne uznanie, gdyż musiał on sobie zdawać sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, lecz mimo wszystko nie opuścił postawki, próbując jeszcze w ostatniej chwili ratować życie pasażerów. Poniósł on śmierć na miejscu, gdyż motorówka wtoczyła się w wagon-cysternę.

JAKO JEDEN Z PIERWSZYCH ODZYSKAŁ ŻYVNĄ KREW

komendant policji Województwa Śląskiego insp. Zółtaszek, który jechał lux-torpedą. Insp. Zółtaszek zorganizował na miejscu akcję ratunkową jeszcze przed przybyciem pociągu sanitarnego, który przybył na miejsce katastrofy ze znacznym opóźnieniem.

Rannych pasażerów na prowizorycznych noszach sporządzonych z palt przeniesiono do budynku stacyjnego i złożono ich na ławkach. Po upływie godziny przybyli z Częstochowy lekarze, którzy zajęli się ratowaniem najciężiej rannych, a następnie opatrywaniem pokaleczonych. Ci, którzy ocalili, pomagali ofiarom w ratowaniu rannych.

NA STACJI ROZGRYWAŁY SIĘ WSTRZĄSAJĄCE SCENY.

Jedni szukali krewnych, inni przyjaciół i znajomych, panował zamęt i rozpacz. Przed wszystkim oczekiwano pomocy lekarskiej, na którą niestety trzeba było czekać blisko godzinę.

Władze w dalszym ciągu prowadzą dochodzenia dla ustalenia wszystkich momentów poprzedzających katastrofę.

Etablissement-Kessel

KATOWICE, Tel. 313-76
W pierwsze święto Wielkanocne o godz 19-iej
KONCERT ARTYSTYCZNY.
W drugie święto FIVE O'CLOCK.
Wszystkim Gościom i Sympatykom życzymy
„WESOŁEGO ALLELUJA”.

czy Stefan Belnis i kierownik ruchu na stacji w Rudnikach Piotr Operak.

Katastrofa, jak się później okazało mogła przybrać jeszcze większe rozmiary

gdyż lux-torpeda zderzyła się z cysterną, która zabierała nie naftę, jak pierwotnie mówiono, lecz benzynę. Wskutek zderzenia łatwo mogło dojść do wybuchu pożaru. W tym wypadku pasażerowie torpedy splonęliby niechylnie w straszkarnym wagonie.

Z pośród wielu pasażerów, których krytycznego dnia jechało torpedą około 60-ciu, najcięższe rany odniósł plk. Piasecki z Katowic oraz dr Aleksander Wolberg z Częstochowy. Ciężkim obrażeniom uległ dyr. Stanisław Krywicki, który doznał złamania kilku żeber. Stan zdrowia pozostałych pasażerów nie budzi obaw. Liczba zabitych, jak się okazało jest większa niż relacjonowano w dniu katastrofy.

ŚMIERĆ PONIEŚLI W ZDERZENIU:

Henryk Grochowski motorniczy, Świątkowski pomocnik motorniczego, Adolf Schliske i Wacław Lubiniński, kolejarze drużyny zapasowej i Antoni Ostromecki lamulcowy, który znajdował się w pociągu towarowym w budce wagonu-cysterny.

CIĘŻKIE RANY ODNIEŚLI:

Plk. Piasecki, dyr. Banku Prusicki z Częstochowy, dr Wolberg z Częstochowy, mec. Konarski z Częstochowy, Ireneusz Edward aktor teatru sosnowieckiego.

LŻEJ RANNI:

Fiszal Szpiro Warszawa, Weiss Moszek Warszawa, Berensztejn Izrael, Bilski Zbigniew z Rogowa, Czajkowski Stefan, aktor Teatru Polskiego w Katowicach, Łyska Józef Tarn. Góry, George Cousin ze Sosnowca, Tadeusz Krotke ze Sosnowca, dyr. Julian Cybulski z Katowic, dyr. Aleksander Ciszeński z Katowic, Jan Ruskowski ze Sosnowca, Goldensender z Gdańska, König Małgorzata z Chorzowa, Nawara Zygmunt z Bedzina, Jan Krygowski z Katowic, Eufrozyna Suchozrwska z Katowic, plk. Jerzy Suchocki z Katowic, Janina Miszeńska z Częstochowy, Michał Franuś z Warszawy, Stanisław Bielecki z Ostrowca, Norbert Poliański z Katowic, dr Jan Wernicki z Warszawy, Edmund Reimschuessel z Częstochowy, Stanisław Bielicki z

Ostateczne, pełne wyjaśnienie sytuacji w Z. Z. Z. na Śląsku

W ciągu ub. piątku zarząd główny Związku Górników ZZZ w Katowicach obradował nad organizacyjnym wykonaniem uchwały przyjętej na posiedzeniu w dniu 25 marca b. r., a postanawiającej zerwanie z warszawską centralą ZZZ. W wyniku obrad zawiadomiono Wydział Centralny ZZZ o wystąpieniu Związku górników ze Związku Związków Zawodowych z siedzibą w Warszawie. Ponadto na wspomnianym zebraniu podjęto uchwałę wykluczającą p. posła Stefana Kapuścińskiego ze Związku Górników ZZZ, a w związku z tym pozbawiono p. posła Kapuścińskiego funkcji sekretarza generalnego Związku Górników ZZZ. Prowadzenie sekretariatu generalnego powierzono do czasu zwołania walnego zjazdu Związku Górników ZZZ p. red. Józefowi Renikowi.

Poniżej podajemy pełne teksty listów stwierdzających przeprowadzenie streszczonych powyżej spraw

Wynik piątkowego zebrania zarządu

głównego Związku Górników ZZZ w połączeniu z uchwałami Związku Metalowców ZZZ na Śląsku, o czym referowaliśmy już wczoraj w głównym wydaniu „Polski Zachodniej”, oznacza ostateczne pełne wyjaśnienie sytuacji w śląskim ZZZ. Wyjaśnienie to jest zarazem uzdrowieniem wewnętrznej życia organizacyjnego ZZZ na Śląsku.

Do Centralnego Wydziału

Związku Związków Zawodowych w Polsce Warszawa.

W odpowiedzi na pismo z dnia 24 marca 1937 Liczba dziennika 898 — zawieszając mnie w funkcji prezesa głównego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce ZZZ, oświadczam co następuje:

Omawiane pismo zostało mi doręczone przez p. posła Przykłęka przy zakończeniu posiedzenia i po odgłosowaniu przez większość członków Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce uchwały o wystąpieniu ze Związku Związków Zawodowych.

Wobec powyższego, treść pisma, w którym jest mowa o zawieszeniu mnie w funkcji prezesa głównego Zarządu Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce, nie przykmuje do wiadomości.

Zarazem zawiadamiam, że składam mandat członka Wydziału Centralnego ZZZ.

Katowice 26 marca 1937.

(—) Franciszek Fesser
prezes główny.

Do

Wydziału Centralnego

Związku Związków Zawodowych

w Warszawie.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego zawiadamia, że w dniu 25 marca 1937 r. powziął uchwałę wystąpienia ze Związku Związków Zawodowych z siedzibą w Warszawie.

Uchwałę powyższą zakomunikowano obecnemu na posiedzeniu Wiceprezowi Centralnego Wydziału p. posłowi Kapuścińskiemu.

Katowice 26 marca 1937.

Z robotniczym pozdrowieniem

Za Zarząd:

(—) Franciszek Fesser, prezes.

(—) Seweryn Grzelak, wiceprezes.

(—) Jan Bryla, wiceprezes.

Członkowie zarządu:

(—) Stanisław Brzószczyk. (—) Wilhelm Goł (—) Franciszek Nagengast. (—) Jan Szeibel. (—) Paweł Pytlak. (—) Piotr Kamiński. (—) Antoni Ochman. (—) Wittek Dominik. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

Do

Pana Posła Stefana Kapuścińskiego

w Katowicach.

W ślad za pismem z dnia 26 marca 1937 r. l. da. 456/37F donoszę P. Posłowi, że wobec doświadczenia do naszych rąk ulotki Okręgowej Rady Zawodowej ZZZ na Śląsku, której P. Poseł jest Przewodniczącym, a wydanej bez wiedzy i zgody reszty członków Okręgowej Rady i zohydżającej moją osobę, jako prezesa Związku Górników ZZZ na Śląsku, wykluczam w porozumieniu ze Zarządem Głównym Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce ZZZ, Pana Posła jako członka ze Związku Górników ZZZ.

Tym samym przestaje Pan Poseł pełnić funkcję sekretarza generalnego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce.

Wobec powyższego zabraniam Panu Posłowi wstępu do biur związkowych i publicznego występowania w imieniu naszej organizacji.

Katowice 26 marca 1937.

(—) Franciszek Fesser
prezes.

Solidarność z powyższym pismem stwierdzamy własnoręcznym podpisem:

(—) Seweryn Grzelak, wiceprezes. (—) Jan Szeibel, czł. Zarz. (—) Franciszek Nagengast, czł. Zarz. (—) Wilhelm Goł, czł. Zarz. (—) Stanisław Brzószczyk, czł. Zarz. (—) Dominik Wittek, przewodn. Komisji Rewizyjnej.

Do

Rady Naczelnej ZZZ.

na ręce Prezesa Inż. J. Moraczewskiego.

w Warszawie.

Niniejszym donoszę, że z dniem dzisiejszym składam mandat w Radzie Naczelnej ZZZ.

Katowice 26 marca 1937.

Z poważaniem

(—) Seweryn Grzelak

Za gotówkę 10% rabatu

MEBLE

Od złotych 12,— m. es. począwszy



Po rekordowo niskich cenach i nader dogodnych warunkach płatności sprzedaje

DOM MEBLOWY

FORTUNA

Katowice, ulica Jagiellońska 5

U W A G A ! Przyjmujemy jako wpłaty przy zakupie obligacje Pożyczki Narodowej i Inwestycyjnej w pełnej wartości

Walka o ceny

WARSZAWA. (tel. wł.) Na łamach prasy warszawskiej toczy się ożywiona dys-

kusja w sprawie cen przemysłowych pomiędzy przedstawicielami przemysłu — zwolennikami zwyczaj cen — a pomiędzy przedstawicielami poglądu, że tylko utrzymanie cen na obecnym poziomie może utrwalic zarysowującą się koniunkturę gospodarczą, który to pogląd ostatnio reprezentuje w pierwszym rzędzie „Gazeta Polska”. — W związku z tą dyskusją w kołach gospodarczych przewidują, iż po świętach nastąpią rozmowy pomiędzy przedstawicielami ster rządowych a przedstawicielami karteli w sprawach podwyżki cen.

Pamiętaj, że zmniejszysz bezrobocie dopierając wyroby krajowe!

Gabriel Brathspiess

Kierownik katowickiej filii firmy Gestetner

zmarł po ciężkiej chorobie dnia 26. 3. 1937 r., przeżywszy lat 44.

W Zmarłym straciłszy dobrego przyjaciela.

Dyrekcja, Koleżanki i Koledzy.



Pod światło

Jasno i wyraźnie

W prasie zarówno polskiej jak i niemieckiej ciągle jeszcze rozlegają się echa niedawnego przemówienia nadprezydenta wrocławskiego „gauliter” Wagnera. Esencją jego przemówienia była — jak wiadomo — pogódka, że los mniejszości polskiej w Niemczech uzależnia od sposobu traktowania mniejszości niemieckiej za granicami, przy czym niedorzecznie wskazywał na Polskę.

Pisma polskie, w tym również i stołeczne, wykazywały cynizm tego wystąpienia. Wiadomo bowiem, jaki jest los mniejszości polskiej w Niemczech: że na 1 i pół miliona ludności polskiej w Niemczech mamy tam — pozał się Boże — 61 szkół, w których się uczy po polsku, oraz jedno gimnazjum prywatne, podczas gdy nie spełnia 800 tysięcy Niemców w Polsce posiada średnich szkół 21, a szkół ludowych 579.

Wiadomo też, że w ostatnim czasie zlikwidowała się na Śląsku Opolskim połowa niemal polskich towarzystw śpiewackich z powodu szykanowania ich przez władze administracyjne i odmawianie przez restauratorów lokalu na zebrania i występy. Pisma więc polskie jednogłośnie też niemal oświadczyły, że — owszem — mniejszość polska w Niemczech byłaby szczęśliwa, gdyby jej los w przybliżeniu chociaż był podobny do losu mniejszości niemieckiej w Polsce.

Tutejsza prasa niemiecka stanęła oczywiście na gruncie oświadczenia Wagnera, wyrażającą pełną aprobatę dla niego i poparcie dla głosów prasy polskiej, omawiając wystąpienie Wagnera.

Jedynym wyjątkiem była „Volkszeitung” socjalistyczna, wychodząca w Łodzi oraz „Der Deutsche in Polen”, który w numerze z dnia 28 marca br. zamieścił obszerny artykuł pod nagłówkiem „Nieproszeni obrońcy. Polityka mniejszości tu i tam”.

Artykuł zastrzega się przeciwko przemawianiu czynników Rzeszy imieniem tutejszej mniejszości niemieckiej. Oświadcza też, że jak

DZIECI LUBIA
OVOMALTINE

Ovomaltyna zawiera pożyteczne dla rozwoju dziecka składniki, które wpływają dodatnio na apetyt wzrost, budowę kości i rozwój mięśni. Ovomaltyna jest przy tym smaczna i łatwostrawna oraz łatwa do przyrządzenia.

OVOMALTINE

Dr. A. Wander, S. A. Kraków.

kolwiek dwu senatorów zgłaszających Hassbach i Wiesner aprobuje każde posunięcie rządu berlińskiego III Rzeszy, a tym samym bierze odpowiedzialność za wszystko co się tam dzieje — wielu Niemców wyprasza sobie przemówienie ich w imieniu Berlina i to przede wszystkim z tego powodu, iż nie uważają III Rzeszy za państwo praworządne, gdyż narzuca zasadę III Rzeszy jest zdanie: „Prawem jest to co służy narodowi niemieckiemu”, a nie obiektywne kryteria.

Jako członkowie chrześcijańskiej społeczności — nie chcemy mieć nic wspólnego z tym państwem, dlatego też zabraniamy, ażeby urzędnicy III Rzeszy narzucali się nam jako adwokaci naszej sprawy. Nikogo nie mogą zmylić przeznaczony na eksport deklaracje o porzuceniu tendencji germanizatorskich, gdyż wiadomo, że w państwie Hitlera nie istnieje ochrona mniejszości, przeciwnie zmusza się mniejszości, a w pierwszym rzędzie Polaków, Łużyczan, Litwinów i Duń-

Dziś idziemy do cyrku Staniewskich

Cyrk Staniewskich rozpoczął już swój sezon objazdowy. Na pierwszy występ prowincjonalny wybrał Katowice, dokąd przyjeżdża z rewelacyjnym programem. Z pośród szeregu pierwszorzędných atrakcyj wymienić przede wszystkim należy znakomitego pogromcę dzikich zwierząt Franciszka Trupkę. Jego zręczność i odwaga z jaką ujarzmił 12 wspaniałych bengalskich tygrysów — wzludza niewątpliwie powszechny podziw.

Do szlagierowych numerów programu zalicza się też występ zespołu włoskiego Orlando, złożonego z 7-miu osób, wykonującego w powietrzu mrożące krew w żyłach potrójne salto mortale. Nowością na naszym terenie będzie występ zespołu japońskiego Kinomoto w oryginalnych narodowych produkcjach. W zeszła złota jazdy, trefura

psów, ewolucje akrobatki hiszpańskiej na napiętej linie, występ Lotysów Drettini na wysokich masytach i szereg innych atrakcyj uzupełniają program, będący prawdziwą rewelacją. W pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy odbędą się dwa przedstawienia o godz. 4.30 po pol. i 8.30 wieczorem.

Nasz członek

s. p.

Piotr Wychowski

zmarł, przeżywszy lat 55. Cześć Jego pamięci!

Pokrzep odczekał się w sobotę, dnia 27 marca r.b. po południu o godzinie 15-ej z domu żałoby Katowice ul. Sobieskiego 25 Zbiórka członków o godz. 14.45 na placu Wolności.

ZARZĄD.

Pogoda na sobotę

Najpierw wzrost zachmurzenia aż do deszczu począwszy od zachodu kraju po czym zachmurzenie zmienne i przelotne opady o postaci mższarej. Po większym wzroście temperatury ponowne ochłodzenie. Początkowo umiarkowane wiatry południowe i południowo - zachodnie (a w górach śalny). w ciągu dnia przechodzą w porwiste zachodnie i północno - zachodnie.



Na placu przy ul. Andrzeja w Katowicach Tylko kilka dni codziennie o 4.30 po pol. i 8.30 wiecz

Otwarcie Cyrku Staniewskich

Pierwsze przedstawienie w niedzielę 28 marca o 4.30 po południu i 8.30 wieczorem NOWY REWELACYJNY PROGRAM NOWOŚCI CYRKOWYCH 1937 ROKU.

Po raz pierwszy w Polsce!

Po raz pierwszy w Polsce!

NA CZELE 12 TYGRYSÓW BENGALSKICH

prezentowanych przez najlepszego na świecie pogromcę F. TRUPKĘ.

20 WIELKICH ATRAKCYJ

NAJLEPSI ARTYŚCI ŚWIATA!

Zupełnie nowy, luksusowo urządzony namiot i widownia. — Cyrk dobrze ogrzany!

Ceny rewelacyjnie niskie. Dzieci placą po południu o godz. 4.30 połowe. Zwierzyńlec otwarty od 10 rano do 7 wieczór. — Nasz program nobli rekord w Warszawie

Cyrk gra bez względu na pogodę, ponieważ dach jest nieprzemakalny.

czyków do wypierania się swojej narodowości na rzecz nie tylko państwa, ale narodu niemieckiego.

Chronieni są tylko żydzi, których wbrew ich woli wpełniono w ghetto.

Prawdopodobnie w najbliższych miesiącach wysunie Berlin macki celem zaproponowania nowej umowy między państwowej w sprawie ochrony mniejszości, wobec tego, że dnia 15 lipca upływa ważność konwencji genewskiej. Należ więc wobec tego Warszawa nie zapomina naszych słów: „Nie przyznajemy III Rzeszy prawa zabierania w naszym imieniu głosu”.

Pismo zaznacza dalej, że takie samo stanowisko zajmują socjaliści niemieccy, którzy wykazali swoją siłę ostatnio w czasie wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi.

Dla dziecka

czekolada na s'erylizowanej śmietance

BRANKA

już przez wszystkie matki pożądana.

6944

Składając
życzenia wielkanocne
Klientom
naszychDZIAŁÓW UBEZPIECZEŃ UMOWNYCH
(dobrowolnych)POWSZECHNY
ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
WZAJEMNYCH

WARSZAWA, KOPERNIKA 36.40

DYREKCJA
UMOWNYCH UBEZPIECZEŃ

przypomina

że P. Z. U. W.

ubezpiecza

wszelkie mienie

od ognia

gradobicia

kradzieży z włamaniem

i rabunku

odpowiedzialności

cywilnej

następstw nieszczęśliwych

wypadków

uszkodzeń samochodów

(auto-casco)

KAPITAŁY ZAPASOWE

działów umownych

wynoszą ca. Zł. 6.000.000.— co łącznie

ze 134-letnią tradycją zapewnia naszym

Klientom taniść w kalkulacji składki

pewność, solidność

i szybkość w regulowaniu szkód

Informacje i zgłoszenia: Oddziały Umownych

Ubezpieczeń przy Inspektoratach Wojewódzkich

P. Z. U. W., Inspektorzy w miastach powiatowych

oraz liczne placówki agencyjne

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach ogłasza wpisy na

40-godzinny

kurs łoczenia gwintów

Program kursu przewiduje wykłady i zajęcia praktyczne w warsztacie.

Ilość miejsc ograniczona.

Kandydaci zachęca się zgłaszać w sekretariacie Instytutu, mieszczącym się w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, Katowice, Krasińskiego 3, pokój nr 28. Godziny urzędowe: od 8 do 15, w soboty od 8 do 13.30.

Kierowa przesłoga...

z pęczkami włosów w grzebieniu...

a potem jest ich coraz więcej...

Izba więc natychmiast temu zapobieg...

przez codzienne używanie preparatu

„TRILYSIN”, który wzmacnia cebulki

włosowe i nie dopuszcza do dalszego

wypadania włosów.

Trilysin ratuje włosy!

Wyjaśnienie

Wiadomość podana przez nas na stronie 15-ej pod tytułem „Zwyrodniał przed sądem” omawia wydarzenie jakie miało miejsce na Śląsku Opolskim a sprawa sądowa była przed sądem w Bytomiu. — Red.



Z. Z. Z. na Śląsku zrywa stosunki z warszawską centralą

Przebieg i uchwały nadzwyczajnego zjazdu zarządów ścisłych grup Związku Metalowców Z. Z. Z.

W dniu wczorajszym w wielkiej sali restauracji „Wypoczynek” w Katowicach odbył się nadzwyczajny zjazd zarządów ścisłych grup Związku metalowców Z. Z. Z. na Śląsku. Tematem obrad była sytuacja wytworzona uchwałami i atmosferą kongresu warszawskiego ZZZ.

Obrady zajął wiceprezes okręgu p. Józef Małysz. Jako pierwszy referował sekr. Sitek, który w swoim przemówieniu wskazał na konieczność usamodzielnienia się, jeżeli ZZZ na Śląsku ma zachować swój dawny ideowy charakter. Przemówienie to przyjęło rzeszami oklaskami.

Zanim przemówił drugi referent p. Bajdur, zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza i do Wojewody dr Grażyńskiego.

Następny referent p. Bajdur wskazał na różnice, jakie zachodzą pomiędzy śląskim ZZZ a centralą warszawską, co nie jest na dalszą metę do utrzymania bez moralnych szkód dla robotnika śląskiego, którego patriotyczne stanowisko jest całej Polsce dobrze znane i cenione.

W TOKU TEGO PRZEMÓWIENIA ZJAZD ZGOTOWAŁ GÓRĄCĄ OWACJĘ NA CZĘŚĆ MARSZAŁKA POLSKI ŚMIGŁEGO-RYDZA.

Zakończył mówca referat odczytaniem rezolucji, której treść podajemy poniżej.

Rezolucja

Masy robotnicze i pracownice śląskiego Z. Z. Z. zajęły już nawskróś krytyczne stanowisko wobec kierunku warszawskiej centrali Z. Z. Z. i jego prasowych organów. Stanowisko to wyrażone zostało w rezolucji, uchwalonej „wewnętrznie” na zebraniu Okręgowej Rady Zawodowej Z. Z. Z. na Śląsku w sobotę 20 marca 1937 roku, a jawnie i wyraźnie z dodatkowymi szczegółami w rezolucji, powziętej na walnym zebraniu delegatów Związku Pracowników Umysłowych Z. Z. Z., odbytym w dniu 21 marca br. Analogiczna rezolucja uchwalona została również na zebraniu delegatów górniczych Z. Z. Z. powiatu rybnickiego.

Wobec stwierdzonych w tych rezolucjach różnic programowych między śląskim Z. Z. Z. a warszawską centralą, domagano się ustąpienia z władz kierowniczych śląskiego Z. Z. Z. tych osób, których kierunek i postępowanie sprzeczne jest z przekonaniami mas zorganizowanych w śląskim Z. Z. Z.

Wspomniane rezolucje i zawarte w nich postulaty zostały przez centralę warszawską Z. Z. Z. pominięte milczeniem i zlekceważone. Wynika stąd, że centralne władze Z. Z. Z. nie myślą i nie chcą uczynić zadość powszechnemu życzeniu członkowskich mas śląskiego Z. Z. Z.

Nie mogąc tego niezdrowego stanu rzeczy uznawać i tolerować, postanawiamy zgodnie z naszym sumieniem i naszymi przekonaniami usamodzielnienie się śląskich organizacji Z. Z. Z. od dotychczasowych władz centralnych Z. Z. Z. w Warszawie.

Czyniąc to postanowienie równocześnie stwierdzamy, że Z. Z. Z. na Śląsku pozostanie wierny tym wszystkim programowym wskazaniom, które odpowiadają interesowi świata pracy i polskiej racji stanu na Śląsku.

W związku z powyższym —
1. Nadzwyczajny zjazd ścisłych zarządów grup Związku Metalowców Z. Z. Z. na Śląsku poleca dotychczasowemu zarządowi okręgowemu Związku Zawodowego Metalowców Z. Z. Z. w Katowicach pełnienie funkcji tymczasowego Zarządu Głównego na okręg śląski.

2. Zjazd uchwala zwołanie w miesiącu kwietniu 1937 r. nadzwyczajnego walnego zjazdu delegatów okręgu śląskiego Związku Zawodowego Metalowców celem uchwalenia statutu i wyboru władz związkowych.

REZOLUCJA TA PRZYJĘTA ZOSTAŁA NIEMAL JEDNOGŁOSNIE PRZECIWI DWOM ZAŁĘDNIWIE GŁOSOM SPRZECIWIU A PRZY OBCENOŚCI NA SALI 180-CIU PRZEDSTAWICIELI METALOWCÓW ZZZ,

k którzy zdecydowanie wypowiedzieli się za zerwaniem z centralą warszawską i usamodzielnieniem się.

Po uchwale przeprowadzono krótką dyskusję, w której brali udział pp. Wojciech z Nowego Bytomia, Musiałik z Szopienic, Prokop z Siemianowic, Szeewald z Katowic-Bogucic, Wyżół z Wielkich Hajduk, Nowak z Bielszowic i Werner z Nowego Bytomia, którzy w

przemówieniach swych dawali wyraz zaufania członkom zarządu okręgu i sekretarzom Bajdurowi i Sitkowi i stwierdzali, że uchwały przyjęte przez zjazd odpowiadają życzeniom robotniczych mas ZZZ-owych na Śląsku.

Zjazd zakończono owacją dla P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i Wojew. Grażyńskiego.

Depesze hołdownicze

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polski
Profesor Ignacy Mościcki

Warszawa. — Zamek.

Nadzwyczajny zjazd ścisłych zarządów Związku Metalowców ZZZ Okręgu Górnośląskiego przesyła Panu Prezydentowi wyrazy hołdu i zapewnia Pana Prezydenta, że pracownicy zrzeszeni w Związku Metalowców ZZZ. na Śląsku nie ustają w pracy dla dobra Państwa.

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz
Warszawa.

Nadzwyczajny zjazd ścisłych zarządów Związku Metalowców ZZZ Okręgu Górnośląskiego przesyła Panu Marszałkowi wyrazy hołdu i zapewnia intensywną pracę dla podniesienia obronności naszych granic w myśl wskazań Twoich.

Pan Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński
Katowice.

Nadzwyczajny zjazd ścisłych zarządów Związku Metalowców ZZZ Okręgu Górnośląskiego przesyła Ci, Panie Wojewodo, zapewnienia, że pracownicy zrzeszeni w Związku Metalowców ZZZ. na Śląsku będą zawsze gotowi do bronięcia interesów polskich na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Uchwała Zarządu Głównego Zw. Górników ZZZ.

Równocześnie ze zjazdem metalowców ZZZ na Śląsku obradował w dniu wczorajszym w Katowicach zarząd główny Związku górników

ZZZ pod przewodnictwem p. Fessera. Przygniatając większością głosów uchwalono zerwanie z warszawską centralą ZZZ.

Uchwała Związku Strażaków ZZZ.

Katowice, 26 marca

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie prezesów Związku Strażaków ZZZ w sprawie sytuacji wytworzonej przez warszawski kon-

gres ZZZ. Referat wygłosił sekretarz generalny Związku p. Sitek. W dyskusji wszyscy obecni prezesi oddzielnie wypowiedzieli się za zerwaniem z warszawską centralą ZZZ.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tyfoidu, plamę i wrzuty na skórze. Choroby te przemian materii niszcza organizm i przyspiesza starość. Racjonalna zgodna z naturą kultura jest normowaniem czynności wątroby i ne-

rek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otłuszczeniu, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekina” H. Niemcewskiego. Bioszary bezpłatnie wysyła labor. fiz. chem. Cholekina H. Niemcewskiego, Warszawa Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.



Ceremoniał zbliżających się uroczystości koronacyjnych w Anglii przewiduje taką oto fryzurę dla dam dworu.

Kosztowne widowisko... bo w Anglii mają pieniądze

Koszty ogólne uroczystości koronacyjnych w maju będą przewyższały koszty wszystkich poprzednich uroczystości tego rodzaju za ostatnie 100 lat. Wyniosą one razem sumę 524.000 funtów (13 milj. 624 tys. złotych). Z tej sumy około 70.000 funtów będzie pokryte z wpływów za sprzedane miejsca na trybunach, tak, iż skarb państwa będzie musiał pokryć wydatki w sumie 454 tys. funtów.

Ile kosztowały uroczystości koronacyjne dawniej? Koronacja króla Jerzego IV (1821 rok) kosztowała 238.000 funtów, Wilhelma IV (1831 r.) — 42.298 funtów, Wiktorii (1838 r.) — 69.421 funtów, Edwarda VII (1902 r.) — 193.000 £, Jerzego V (1911 r.) 185.000 funtów.

Uroczystości koronacyjne obecnie wypadną drogo ze względu na przeróbki, jakie będą dokonane w Opactwie Westminsterskim, co już samo pochłonie sumę 321.000 funtów. Kosztowne też są instalacje głośników i mikrofonów na całej trasie pochodu oraz iluminacja. Budowa trybun, dekoracje poszczególnych gmachów i ulic, jak również koszty przyjęcia gości, należących do rodzin panujących oraz przedstawicieli rządów państw obcych — wszystko to pochłonie znaczne sumy.

WSZYSCY PAMIETAJMY, ŻE FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ MA KONTA P. K. O. NR. 370.000.

ARNO ALEKSANDER

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Adaptacja Eng. Bałuckiego

FANATYK

1)

— ROZDZIAŁ I.

Skomplikowana zagadka.

— ... Czy Jarowy już wrócił?... Aha, przed chwilą?... Dobrze, więc proszę go zaraz do mnie przysłać.

Inspektor policji kryminalnej Niedźwiadowski położył słuchawkę, wstał powoli i zbliżył się do okna. Wskazał dłoń w kierunku podniszczonego munduru i spoglądał na Plac Teatralny, padał deszcz ze śniegiem, porwisty silny wiatr szarpał parasolami, niecierpliwych przechodniów, przemijających się pośpiesznie zalany-ymi wodą chodnikami.

Inspektor słyszał, jak za nim drzwi się otworzyły, a potem zamknęły, lecz stał ciągle nieruchomo. Odwrócił się dopiero wtedy, gdy usłyszał za sobą ciche chrząknięcie.

Ujrzał komisarza policji śledczej Jarowego, rosnącego, jasnowłosego młodzieńca o poważnych, szczerze i otwarcie patrzących oczach.

— Panie komisarzu... — zaczął Niedźwiadowski i uśmiechnął się pod wąsem. Zaledwie tydzień upłynął, jak Jarowy awansował na komisarza. Lekki uśmiech znikł po chwili i twarz inspektora nabrała znów wyrazu troski. — Pan był w przyjaznych stosunkach z komisarzem Borewiczem, tak?

Jarowy spuścił mimo woli oczy, prześlizgnął się spojrzeniem po czarnej opasce, którą miał na lewym ramieniu, potem podniósł głowę i popatrzał na taką samą opaskę na rekawie przłożonego.

— To było by trochę nieścisłe określenie, panie in-

spektorze — odpowiedział ociągając się nieco. — Borewicz był prawie o dziesięć lat ode mnie starszy, poza tym zawsze zajmował znacznie wyższe stanowisko. Ale ja go... to znaczy, wszyscyśmy go bardzo lubili.

— No, tak... — skinął głową Niedźwiadowski. — Jednak mam wrażenie, że pan go darzył szczególną sympatią i dlatego... a także z innych powodów... postanowiłem sprawę nagłej śmierci Borewicza przekazać panu do zbadania.

Jarowy postąpił porywczo krok naprzód.

— Panie inspektorze...

— O co chodzi? — zapytał ozięble Niedźwiadowski.

— Przepraszam najmocniej... ale przecież zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość, że komisarz Borewicz...

— Popelniał samobójstwo — dokończył inspektor. — Tak, śledztwo to stwierdziło. Oczywiście. Jednak... zanim zaczniemy o tym mówić, uprzedzam, że ta sprawa jest ścisłą tajemnicą służbową, o której nie wolno opowiadać nawet kolegom.

— Rozumiem, panie inspektorze...

— A teraz niech pan uważa, Jarowy — ciągnął Niedźwiadowski. — Był pan na pogrzebie Borewicza, poza przemówieniami oficjalnymi niewątpliwie słyszał pan dużo pochlebnego o jego koleżeńskości, obowiązkowości... no, i o różnych innych zaletach, z czego nawet człowiek nie znający nieboszczyka mógł wywnioskować, że powodu do samobójstwa nie było właściwie. A jednak Borewicz się zastrzelił... i wobec tego nie pozostaje nic innego jak przypuszczać, że popelnił ten krok pod wpływem silnego rozstroju umysłowego.

— Prawdopodobnie tak było, panie inspektorze. Niedźwiadowski przeszedł się parę razy po gabinecie służbowym, jak gdyby się wahał, czy należał mówić dalej.

— Większość ludzi — podjął po dłuższym milcze-

niu — woli nie poruszać pewnych okoliczności, nie związanych bezpośrednio z tragicznym wydarzeniem. De morituri... rozumie pan? Ale pan wie, Jarowy, że w naszym zawodzie uczucia nie mają głosu. Jedyne, czym możemy się powdować, to jest obowiązek. — Westchnął, a potem dodał krótko i rzeczowo: — Nie mam przekonania, czy Borewicz do ostatniego momentu wiedział dokładnie, co było jego obowiązkiem.

Jarowy poczerwieniał z lekka. Chciał zaprzeczyć, lecz się powstrzymał i podniósł przestraszone oczy na przelotnego.

— Niech pan siada, Jarowy — powiedział spokojnie Niedźwiadowski. Zbliżył się następnie do biurka, otworzył teczkę, przewrócił kilka papierów, wyjął wreszcie złożony kilkakrotnie dziennik i wskazał na artykuł zakreślony niebieskim ołówkiem. — Zna pan francuski?

— Trochę znam, panie inspektorze... — mruknął komisarz, biorąc do ręki gazetę. Zaczął czytać, opuścił się powoli na krzesło, przeczytał jeszcze raz i wreszcie wyjął bezradnie.

— Nie rozumiem...

Niedźwiadowski chrząknął.

— Zdaje mi się, że pańska znajomość francuskiego pozostawia więcej do życzenia, niż przypuszczałem...

— Nie, panie komisarzu, ale... przecież to nie ma nic wspólnego z Borewiczem!

— Zaraz pan się przekona... Niech pan spojrzy na datę, numer wyszedł mniej więcej przed dziesięcioma laty, a ten artykuł zawiera opis tajemniczego zniknięcia okrętu „Aurelia”, który prawdopodobnie zatonał. Nasze dzienniki też zanotowały ten wypadek, ale z mniejszą dokładnością... Parowiec znikł gdzieś na Morzu Indyjskim, wioził złoto i pewną ilość nowych banknotów Banku Angielskiego — to wszystko było przeznaczone dla kolonii angielskich w Indiach Wschodnich. (Ciąg dalszy nastąpi).

To więcej, jak dyplom

Do niedawna jeszcze utrzymywało się wśród pewnej części naszego społeczeństwa błędne prze-

dzinach nasz przemysł nietylko dorównał zagranicy ale osiągnął poziom, którego nam obcy mogą pozazdrościć.

W rzędzie takich firm wysunęła się na przodujące stanowisko znana fabryka gilek i bibulek do papierosów „Herbewo”, której zwijka (gizła) „Morwitan” zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce w swej branży. Dominujące to stanowisko potwierdziły w całej pełni wyniki ostatniej imprezy propagandowej pod tytułem „Morwitan w piosence”. Impreza ta odbiegła daleko od czystej reklamy handlowej, a była niejako społeczną akcją propagandową na rzecz krajowego przemysłu. Dziesiątki tysięcy serdecznych i entuzjastycznych listów nietylko z całej Polski, ale i zagranicy, zbiorowe zgłoszenia setek stowarzyszeń, związków, szkół, świetlic żołnierskich, załóg okrętów, biur handlowych itp. obejmujących po kilkadziesiąt i kilkaset nazwisk, dowiodły, że działalność firmy „Herbewo” znajduje wszędzie jak najżywcze uznanie.

Wszystkim organizatorom zbiorowych audycji, którzy okazali tyle bezinteresownej, zyciowości i zrozumienia dla wysiłków krajowego przemysłu składa firma „Herbewo” tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Na specjalne wyróżnienie i słowa najwyższego uznania zasługuje prawdziwie obywatelskie uścisłowanie się do tej akcji jednego z pułków artylerii garnizonu krakowskiego, który w komplecie wziął udział w imprezie „Morwitan w piosence”, nadsyłając sprawozdanie, zaopatrzone pod piśmami prawie całego grona pp. Oficerów, Podoficerów i Kanonierów pułku. (o)

Oto Dziadzio Kruschen!

DZIADEK KRUSCHEN
POZDRAWIA WAS!



Śmieje się, bo jest szczęśliwy; szczęśliwy jest, bo cieszy się zawsze dobrym zdrowiem. Jowialną twarz Dziadzia zna cały świat. W 121 krajach znalazł on miliony, tak jest, miliony naśladowców. Wszyscy oni holdują w życiu jednej i tej samej prostej zasadzie: dlatego są weseli, energiczni i szczęśliwi. Zasada Dziadka Kruschen jest prosta i łatwa do przeprowadzenia—stałe zatykanie raz na dzień niewielkiej dawki Soli Kruschen. Istotę Waszą przenika poczucie zdrowia: uzyskujecie nowe zasoby energii i cieszyć się pełnią radości życia.

Codzienną dawkę Soli Kruschen odmierza się aluminiową miarką, którą znajdziecie w każdym

flakonie. Sole Kruschen nie posiadają żadnego smaku i dlatego możecie je dodawać do rannej kawy, herbaty lub wprost do gorącej wody. W wypadkach artretyzmu, reumatyzmu, postretyzmu, otyłości, obstrukcji—1/4 a najwyżej 1/2 łyżeczki Soli Kruschen należy rozpuścić w szklance gorącej wody i wypić przed śniadaniem; im więcej wody, tym lepiej.

SOLE KRUSCHEN

otrzymać można w każdej aptece.
Cena: duży flakon zł. 2.20; średni flakon zł. 1.50

Tragedia miłosna

ZALESZCZYKI. W Capowcach pow. Zaleszczycki, 20-letni Iwan Łopuszczak zastrzelił swą 16-letnią przyjaciółkę, Marię Petruszczak, której oddał strzał z pistoletu. Łopuszczak przed dwoma tygodniami poślubił inną dziewczynę z tej wsi, gdyż rodzice jego nie chcieli się zgodzić na jego małżeństwo z ukochaną. Nie chcąc żyć z żoną, której nie kochał, postanowił zabić Marię i siebie. Po dokonaniu zabójstwa oddał broń i przyznał się do czynu. Odprowadzony w kajdanych przez posterunko-

wego do sądu grodzkiego w Tlustem, koło Koszyłowic rzucił się do ucieczki, a widząc, że nie ujdzie posterunkowemu, skoczył do przydrożnej głębokiej studni i zabił się na miejscu.

Rozgłośnia Katowicka Polskiego Radia będzie wyrazem ostatnich zdobyczy naukowych

Nowe laboratorium

Znany bakteriolog w Chorzowie p. dr. O. Kohlberg otworzył w tych dniach laboratorium bakteriologiczno-chemiczne w Chorzowie przy ul. Wolności 19—21 wyposażone w najnowsze aparaty. Brak fachowca prowadzonego laboratorium dawał się odczuwać na tutejszym terenie. (o)

Budowa gmachu rozgłośni „Polskiego Radia” w Katowicach (narożnik ulic J. Ligonia i Kr. Jadwigi), postępuje w szybkim tempie i zostanie ukończoną w dniu 1 lipca bieżącego roku. W dniu tym nastąpi rozpoczęcie nadawania audycji regionalnych. Według uprzednio udzielonego nam wywiadu, przez projektodawcę gmachu rozgłośni katowickiej p. inż.

Tadeusza Łobosa, nowa siedziba śląskiej rozgłośni Polskiego Radia urządzona będzie w sposób zupełnie nowoczesny i wyposażona stosownie do najnowszych wymogów radio-techniki.

Gmach podzielony będzie na dwie zasadnicze części, pierwszą mieszczącą biura rozgłośni, drugą ściśle izolowaną obejmującą duże studio nadawcze o pojemności 500 osób, małe studio dla solistów i muzyki kameralnej, studia speakerowskie i odczytowe oraz urządzenia techniczne (amplifikatornie itp.).

Studia między sobą będą ściśle izolowane w sposób niedopuszczający przesłuchu z jednej

ubikacji do drugiej, poza tym izolowane od zewnątrz. Celem osiągnięcia jaknajlepszych warunków akustycznych wyposażenie ubikacji nadawczych zostanie wykonane z materiałów bądź to chłonących, bądź reflektujących dźwięk. Będą tu zastosowane zdobycze naukowe jakie osiągnięto przy budowie czolowych rozgłośni europejskich (Wiedeń, Hilversum).

Na uwagę zasługuje sposób ogrzewania i przewietrzania studii; zostanie tu zastosowany po raz pierwszy w Polsce system klimatyzacji Garriera, polegający na tym że do danych ubikacji będzie włączane od góry powietrze podgrzane względnie oziębione (w lecie) do odpowiedniej temperatury i nawilżone względnie odwilżone w specjalnej aparaturze; system ten pozwala na utrzymywanie przez cały rok jednakowych warunków termicznych i w idealny sposób odpowiada postulatowi higieny, gdyż równocześnie powoduje też oczyszczanie powietrza danych ubikacji.



ubikacji do drugiej, poza tym izolowane od zewnątrz.

Celem osiągnięcia jaknajlepszych warunków akustycznych wyposażenie ubikacji nadawczych zostanie wykonane z materiałów bądź to chłonących, bądź reflektujących dźwięk. Będą tu zastosowane zdobycze naukowe jakie osiągnięto przy budowie czolowych rozgłośni europejskich (Wiedeń, Hilversum).

Na uwagę zasługuje sposób ogrzewania i przewietrzania studii; zostanie tu zastosowany po raz pierwszy w Polsce system klimatyzacji Garriera, polegający na tym że do danych ubikacji będzie włączane od góry powietrze podgrzane względnie oziębione (w lecie) do odpowiedniej temperatury i nawilżone względnie odwilżone w specjalnej aparaturze; system ten pozwala na utrzymywanie przez cały rok jednakowych warunków termicznych i w idealny sposób odpowiada postulatowi higieny, gdyż równocześnie powoduje też oczyszczanie powietrza danych ubikacji.

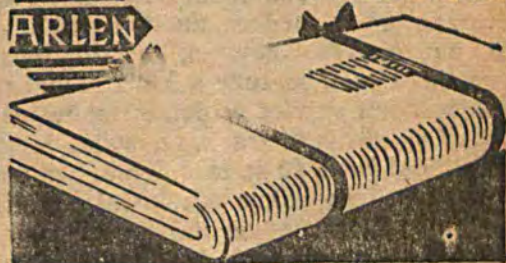
Jak już wyżej zaznaczyliśmy, budowa gmachu rozgłośni wykonywana jest według projektu inż. arch. Tadeusza Łobosa, zdobywcy pierwszego miejsca na specjalnym konkursie. Kubatura gmachu wynosi około 8 tysięcy metrów kubicznych, preliminowane koszty wyniosą łącznie z wszystkimi specjalnymi u-



ARLEN

Nie było we bieliznie pościelowej tylko jedna. Przez swoją jakość jest ona niezmiernie trwała, przez brak meszku—subtelna i gładka, przez lśniącą biel—zawsze świeża, tak nowa.

Wyrób firmy
BRACIA CZECZOWICZKA
W ANDRYCHOWIE



Czyste dzieci nie opłacają szkoły

Ministerstwo oświaty w Guatemali wprowadziło dla dzieci szkolnych specjalne świadczenia czystości. Zależnie od stopnia uzyskanego z czystości ciała, ubrania, obuwia, porządnego utrzymania książek, kajetów itp., ustalona będzie wysokość opłaty szkolnej.

Im lepszy stopień z czystości, tym mniejsze opłaty. Od chwili wprowadzenia tych świadczeń czystość dzieci wzrasta (a proporcjonalnie do tego maleją wpływy uczelni guatemalskich). Istnieje nadzieja, że dzieci guatemalskie będą niezadługo wzorem czystości, za to kasy szkół srebudną zupełnie.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

Prawdziwie
emocjonująca
powieść

36)

(Ciąg dalszy).

Hellway w skupieniu ssal cygaro.
— Znaia panie siedem zmartwień głównych policjanta? — zapytał. — Kiedy ma miejsce wypadek morderstwa, musimy sobie odpowiedzieć na pytania następujące: kto, co, gdzie, czym, kiedy, jak i dlaczego? W naszym wypadku osoba zamordowanego została zidentyfikowana. Wiemy również, w jaki sposób dokonano zbrodni. Jeśli chodzi o teren zbrodni, to znamy go zgrubsza, jakkolwiek...

— Hellway mruknął coś niezrozumiałe, jak gdyby pragnął zaznaczyć, że ten punkt nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniony. — Jedno jest w każdym razie pewne: Gozzi zamordowany został sztyłem. Przypadkiem znaleziono broń tego rodzaju w donicy rododendrona. A w takie przypadki nie wierzę! Przechodzę do kwestii najbardziej drastycznej: dlaczego?! Dlaczego dajmy na to mister Adams miał zamordować tego młodego człowieka? Nie chce mi się poprostu wierzyć, żeby mężczyzna w sile wieku, majetny i cieszący się dużą popularnością w kołach elity towarzyskiej, zakatruł z prostej zazdrości czy nienawiści konkurenta do raczki pięknej pani Wiktorji. Mógł przecież z pewnością zdobyć bez trudu inną kobietę, równie nadobną jak ona, chociaż... niekoniecznie równie majetna...

— Jeśli chodzi o moje skromne zdanie — zauważyła Jenny — to uważam, że Adams jest z pewnością człowiekiem, który w przystępie zdenerwowania byłby zdolny do popełnienia zbrodni. Gdyby Gozzi został zastrzelony albo poprostu zmiażdżony uderzeniem pięści, byłbym może uwierzył, że zrobił to ten choleryk. Ale Gozzi został zamordowany sztyłem, a to znów nie jest w stylu Adamsa!

Hellway i Hiller skinęli głowami. I im przychodziło to już niejednokrotnie na myśl.

— Jeśli Adams nie kłamał, możemy sobie względnie łatwo odtworzyć przebieg wydarzeń, które spowodowały śmierć hrabiego. Nie wiemy jednakże, kiedy właściwie został wymierzony śmiertelny cios. Ekspertyza medyczna niewiele nam wyjaśniła. Śmierć mogła nastąpić momentalnie, ale żadnej pewności w tym kierunku nie mamy. Zdążyły się wypadki, że osoby, mające nóż w sercu, chodzą w wodzie. Moment drugi to charakterystyczne odciski palców Gozzi'ego na poręczach.

— Gozzi mógł źle stąpnąć i zwichnąć nogę — wtracił Hiller. — Tłumaczyłoby to również fakt, że siedział nieco pochylony.

— Tak, ale równie dobrze mógł Adams, który pojechał na górę windą, — wybiec mu naprzeciw po schodach i najzwyczajniej dźgnąć go nożem. Zeznania pokoiówki wcale takiej ewentualności nie wykluczają.

— Ależ w takim razie Adams musiał być być kompletnym półgłówkiem! Nie chce przez to bynajmniej powiedzieć, że uważam go za mędrca, ale co by to miało za sens? Człowiek zaszytletował rywala, zlecił jeszcze o kilka stopni w dół, wsadził sztył w donicę i znów podążył za swoją ofiarą, wyzywając ją na cały głos! Niedosć na tym, wbiegł za nią do pokoju i spokojnie oczekiwał agonii! Nie, tak nie postępuje najsłabszy morderca. Każdy człowiek, będący w takiej sytuacji, skryłby się przezornie i cze-



kał, aż jego ofiara wyda ostatnie tchnienie!

— No tak, a służący? — wtraciła z wahaniem madame Mairon. — Czy na nim ciąży poważne podejrzenie?

— Hm... bo ja wiem. I tu natrafiamy na wiele niejasności. Jedno jest pewne: monsieur Barroux nie jest głupcem. Dlaczego więc miałby iść się tak bardzo ryzykownego sposobu przetransportowania swego pana na łono Abrahama? Jeśli nawet postanowił go zabić, mógł to zrobić daleko ostrożniej. Nie rozumiem zresztą, co by mogło go popchnąć do takiej zbrodni. Miejsce miało dobre, cieszył się bezgranicznym zaufaniem swego pana, a nawet jeśli tego zaufania nie miał, to w każdym razie posiadał jego kosztowności. Notabene wyjątkowo cenne... Komiczny osobnik z tego kanierdynera! Podczas rewizji osobistej wykryto, że nosi na szyi amulet buddyjski z gatunku tych, jakich używają bandyci chińscy celem zabezpieczenia się od ran. Ciekawe, nieprawdaż? Wynikało by z tego, że pan Barroux byłby narażony na śmierć... Nie przeczę, że tego rodzaju języczek mógłby być kogoś ukatrupić. Nie cofnąłby się przed takim krokiem w razie istotnej konieczności. Ale w każdym razie uczyniłby to daleko sprytniej!

— Zobaczmy, jakie informacje o nim nadeszły nam Paryż — rzekł Hiller — może wtedy łatwiej będzie wyrobić sobie o nim zdanie.

— Co to, to nie — pomyślała Madeleine.

— W każdym razie sytuacja jego jest tego rodzaju, że nie możemy ryzykować publicznej rozprawy przeciwko Adamsowi lub Barroux nie narażając do brego imienia policji na ewentualny błąd. Każdy lepszy adwokat roznieśnie na strzępy cały ten akt oskarżenia i w niwecz obróci wszystkie nasze dowody.

— Hellway westchnął. — Zda się, że dużo wody upłynie, nim otrzymamy odpowiedź na siedem pytań głównych.

— Czy dwie skromne reporterki mogłyby panu w czemś pomóc? — zaszczębiotała Jenny. — Przede wszystkim zajmijmy się pierwszym pytaniem: „Kto?” Kto został zamordowa-

ny? Otóż zamordowany został nie hrabia Gozzi, lecz zwykły skrzypek rodem z Paryża imieniem Henri. Nazwisko jeszcze nie ustalone.

— Nonsens! — zawołał stanowczo Jim Nording. — Sam sprawdziłem jego paszport. Niema mowy o żadnym fałszerstwie. Dokument jest najzupełniej autentyczny. Znam się na tym!

— Jak widzę, nieszczególnie — uśmiechnęła się złośliwie Jenny. — Wnoszę o przesłuchanie na tę okoliczność skrzypka z baru Excelsior, niejakiego Gastona.

Hellway zanotował sobie to imię.

— Gaston... a jak dalej?

— Nazwisko jeszcze nie ustalone.

— Powtórze wnoszę o ponowne przesłuchanie portjera Greyhill — Jenny mówiła suchym tonem — celem ustalenia, jak wyglądał człowiek, który na krótko przed godziną ósmą dopytywał się o hrabiego. Portierowi należy przedłożyć jednocześnie album przestępców. Jestem przekonana, że znajdzie tam tego osobnika i rozpozna go...

— Jakże jeszcze nowiny chowa pan, w zanadrzu?

— Bo ja wiem... Co najwyżej mogą zakomunikować jeszcze, że wczorajszej noc dwie skromne reporterki prasowe, cudzoziemki, udały się na Fisherman Street...

Jenny urwała z rozmysłem.

— Czy wie pan, kto zamordował skrzypka Henri'ego? — powiedziała stanowczo po krótkiej, dobrze wytrzymanej pauzie. — Szczurek!

XVIII.

Szczurek w obliczu
sprawiedliwości

Policja dzielnic portowej wykazywała zawsze niezwykle zainteresowanie osobą Szczurka. Niestety, teraz właśnie okazało się, że adjutant Rudego Billa wpadł jak kamień w wodę. Po raz ostatni widziano go w piątek. Od tego czasu wszelki śluch o nim zaginął.

Wywiadowcy zaglądali do wszystkich knajp i szynków, w których John

mogł przebywać, obstawili wszystkie podejrzone lokale prywatne. Szczurka nie było nigdzie. Nachmurzony sterował samotnie przy stoliku Rudy Bill.

— No Bill, gdzie twój pupil? — dopytywał się dobroduszy dzielnicy. — Coś mi na niego. Mam nadzieję, że nie przytrafiło mu się nic złego?

Bill odpowiedział dosadnym przekleństwem.

Tak, tak... Myers został zamordowany, a Szczurek zniknął. Okoliczność ta nie mogła nie wpadnąć policji w oko. Nawet gdyby Wilew po stokroć przysięgał, że Szczurek nie może być mordercą!

W noc z niedzieli na poniedziałek ciekawość policji nabrała cech gorączkowych. Gdzie się podział Szczurek? A poczynając od wieczoru poniedziałkowego, mogło się wydawać, że cała policja londyńska interesuje się jednym jedynym człowiekiem: Johnem Hunne, zwanym Szczurkiem!

Na miasto wypuszczono olbrzymią sforę gończych, które nie znalazły znużenia i litości: zamordowano jednego z nich!

3 razy tygodniowo mał piszczański wieczorem przed udaniem się na spoczynek może zapobiec recydywie reumatyzmu, dny i ischiasu. Zaleca się piszczański kompres „Gamma” do kuracji domowej. Inf.: Biuro Piszczany, Cieszyń, III/16.

W poniedziałek o godzinie ósmej trzydziestu wieczorem John Hunne, kłaniając się uniżenie, opuścił areszt policyjny, w którym przebywał trzy dni za zakłócenie spokoju publicznego i udział w zbiegowisku. W równo dwanaście minut po tym poszedł do niego dobrze ubrany jegomość, poklepał go protekcyjnie po ramieniu i bez ceregieli natoczył mu na ręce kajdanki.

— Gdzieś się krył tak długo? — zapytał ciekawie.

— Kryłem się? — John spojrzął z pogardą na stróża porządku publicznego i splunął demonstracyjnie na jezdnię. — W areszcie siedziałem, ot co! Za udział w zbiegowisku, o którym wiem tyle, co i szanowny pan! Ale taka już jest ta londyńska policja... patałachy przekłete! — Kilku pląków wzięło się za barwy i odrzucało trach! każdy, kto miał nieszczęście być w pobliżu i nie był członkiem parlamentu, oberwał gumą po łbie i poszedł na trzy dni do mamra!

— Nie błażuj! Zapewniam cię, że tym razem nie wymigasz się trzema dniami. Stałeś blisko — — — diabelnie blisko!... naszego towarzysza Myersa. Nie wyjdzie ci to na zdrowie, mój chłopcze!

— Co pan baidurzyvsz? Jakiego znów Myersa? To temu waszemu tak było, co go maichrem poglaskali? Patrzcie, jaki mądry! To nikt inny tego nie mógł zrobić, tylko właśnie ja? Ładnieście się wybrali!

— Pewnie, że mógł to zrobić kto inny — powiedział z przekonaniem wywiadowca — ale zrobiliście to ty!

Tym razem obeszło się nawet bez sakramentalnej formułki o przysługującym aresztowanemu prawie nieudzielenia wyjaśnień „bez uprzedniego naradzenia się z upoważnionym obrońcą”.

Szczurek znalazł się w procedurze lewej, aniżeli niejedynemu urzędowi stróża sprawiedliwości i prawa.

— Do jakiego adwokata zadzwonić? — zapytał wywiadowca, przywołując taksówkę.

— Do starego doktora Runsv. Funkcjonariusz służby śledczej gwizdał z respektem.

— Jak widzę, dobrze się ostatnio o bawisz. Runsv każe sobie słono płacić. No tak, kogo to niegorszy towar. Idzie jak woda!

— Podła banda! — pomyślał ze wstrętem Szczurek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ważne dla narciarzy!

Już ukazał się najnowszy

Przewodnik Turystyczny

po Beskidzie Śląskim i Małym — z mapą szlaków turystycznych

nakładem miasta Bielska z 211 stron bogato ilustrowanymi. Oprac. przez prof. Zyg. Lubertowicza

Cena tylko złotych 1,50

Do nabyć we wszystkich większych księgarniach na Śląsku

(6835)

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Wielkie imprezy piłkarskie

Liga państwowa — Liga śląska
Ruch — Nemzeti Budapeszt

Jak już donosiliśmy, Śląsk w czasie Świąt Wielkanocnych, będzie miał dwie wielkie atrakcje piłkarskie, którymi będą mecze Liga Państwowa — Liga Śląska, w pierwszy dzień świąt, oraz Ruch — Nemzeti Budapeszt, w drugi dzień świąt. Obydwa mecze odbędą się na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach.

W pierwsze święto stadion Ruchu będzie terenem walki dwóch reprezentacji: Ligi Państwowej i Ligi Śląskiej. Która z tych drużyn wyjdzie ze spotkania tego zwycięsko — trudno przewidzieć; czy Liga Państwowa, — posiadająca doskonały atak Wodarz — Wili-

mowski — Wostal — Morcinek, który niemal w całości przyczynił się do sukcesu polskiej reprezentacji nad Paryżem, — czy też Liga Śląska, mająca drużynę nie mniej dobrą, a nawet więcej wyrównaną, w składzie której znajdują się również reprezentanci Polski — bracia Piecowie, God, Dytko, Michalski i in. W każdym razie oczekiwać należy zaciekłej walki obu drużyn. Ponadto mecz ten będzie pierwszym występem naszych piłkarzy w kraju, po powrocie z Paryża, gdzie wykazali swą pełną formę.

Niemniej sensacyjnie zapowiada się drugi mecz w drugie święto pomiędzy mistrzem Polski Ruchem, a czołową drużyną ligi węgierskiej Nemzeti Budapeszt.

Węgierska drużyna zawodowa niewątpliwie pokaże swój wysoki poziom, jaki zawsze spotkać możemy u drużyn węgierskich. Drużyny węgierskie mają już ustaloną markę u naszej publiczności, ze względu na piękną grę, różnorodność akcji a nadewszystko wielką ambicję jaka cechuje niemal każdą drużynę węgierską. To też oczekiwać należy, że występ drużyny węgierskiej zgrupowanej wielką liczbą publiczności.

Ruch do spotkania z węgierskimi zawodnikami przystąpi w następującym składzie: Tatuś — Glemza, Czempisz — Dziwisz, Badura, Zorzycki — Kubisz, Górka, Peterek, Wiliński, Wodarz.

Początek obydwu spotkań o godz. 15.30.

Świąteczne imprezy piłkarskie

W czasie świąt Wielkanocnych odbędą się na Śląsku następujące mecze piłkarskie:

- I. ŚWIĘTO:
Czerwionka: Strzelec — Naprzód Lipiny.
Gorzycze: Czarni — P. P. W. Katowice.
Mysłowice: 06 — T. S. Sosnowiec.
- II. ŚWIĘTO:
Ruda: Slavia — Czarni Chropaczów.
Nowy Bytom: Pogoń — Wawel Nowa Wieś.
Bielszowice: Zgoda — A. K. S. Chorzów.
Katowice: Słowian — 07 Siemianowice.

Na froncie szczyptorniaka

Śląski Okr. Związek Piłki Ręcznej rozesłał w tych dniach do klubów i prasy obszerny komunikat, w którym porusza sprawy tegorocznych mistrzostw. Niję podajemy najważniejsze szczegóły tego komunikatu:

Władze Związku: Wydział Gier i Dyscypliny Związku ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący — A. Baldy, zast. — Wilczek, sekretarz — du Laurans, referent szczyptorniaka — Baldy, referent siatkówki — Faber, referent koszykówki — Bimeczok, referent haseł i gier kobiecych — Malczykówna.

Zawody reprezentacyjne:

Okręg postanowił w tym roku przeprowadzić szereg zawodów reprezentacyjnych a mianowicie: 30 maja Kraków — Śląsk, 6 czerwca Śląsk — Wiedeń, 6 września Śląsk — Wrocław, 11—13 września Mistrzostwa Polski, 3 października Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki.

Rozgrywki mistrzowskie:

Na podstawie wyników z roku ub. utworzono ligę śląską, do której zaliczono 10 klubów, a mianowicie: KS. Chorzów, Pogoń Katowice, ATV Katowice, KS. Siemianowice, TV Vorwaerts Katowice, IRKS Katowice, WSV Nowa Wieś, Peter Paul Katowice, Pole Zachodnie Chorzów i PZP Siemianowice.

Ponadto do klasy A w podokręgu przemysłowym przydzielono następujące kluby: JK. St. Maria Katowice, Ruch W. Hajduki, MTV Mysłowice, TS. Szopienice, RKS Giszowice, Makbaki Chorzów i Sokół Katowice.

Terminarz rozgrywek w lidze śląskiej przedstawia się następująco:

4 kwietnia: Pogoń — RKS. Katowice, ATV Katowice — PZP. Siemianowice, Pole Zachodnie — WSV. Nowa Wieś, ATV. Siemianowice — Vorwaerts Katowice, Peter Paul — KS. Chorzów.

11 kwietnia: Vorwaerts Katowice — PZP. Siemianowice, Peter Paul — RKS. Katowice, KS. Chorzów — KS. Pogoń Katowice, ATV Katowice — WSV Nowa Wieś, Pole Zachodnie — ATV Siemianowice.

18 kwietnia: Pogoń — Peter Paul, RKS. Katowice — KS. Chorzów, PZP Siemianowice — WSV Nowa Wieś, Vorwaerts Katowice — Pole Zachodnie, ATV Siemianowice — ATV Katowice.

25 kwietnia: Pogoń Katowice — Vorwaerts Katowice, WSV Nowa Wieś — KS. Chorzów, Peter Paul — ATV Siemianowice, PZP Siemianowice — RKS. Katowice, Pole Zachodnie — ATV Katowice.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Półfinały szermierczych mistrzostw polski

Drużynowy mistrz Łodzi w szermierce, Poczta PW. rozegrał mial w kwietniu półfinał o mistrzostwo Polski z mistrzami okręgów: warszawskiego (AZS) i wielkopolskiego (AZS — Poznań). Na prośbę poznańskiego AZS zarząd polskiego Zw. Szermierczego zgodził się na przeniesienie zawodów półfinałowych do Poznania i rozegranie ich w czasie Targów Poznańskich na początku maja. Finały szermierczych drużynowych mistrzostw Polski rozegrane zostaną w dniach 27—29 czerwca br., z finalistami 2-giej grupy półfinałowej, w której spotkają się mistrzowie okręgów — krakowski, śląski i łódzki.

Richter trenerem polskich tenisistów

Polski Związek Ł-Tenisowy podpisał umowę ze znanym niemieckim trenerem tenisowym, Hermanem Richterem, na prowadzenie w kwietniu treningów z polskimi czołowymi tenisistami, na obozie treningowym przed meczem o Puchar Davisa Polska — Czechosłowacja (14—16 maja w Warszawie).

Trener Richter jest drugą, po Nüssleinie rakieta zawodową Niemiec, a w finale zawodowych mistrzostw Niemiec przegrał z Nüssleinem po ciężkich pięciu setach. Richter

trenował ostatnio w Monachium, a nadto stale opiekował się davis-cupową drużyną niemiecką m. in. i Crammem. Jest on zarówno doskonałym singlistą jak i deblistą.

Richter przybędzie do Warszawy w dniu 9 kwietnia a 10 kwietnia rozpocznie zaprawę na kortach tenisowych W. K. S. Legii.

Do obozu wyznaczono: Hebdę, Tarłowski, Tłoczyńskiego, Spychałę, Witmana, Bratka i Jędrzejowską oraz dwóch czołowych juniorów: Ksawerego Tłoczyńskiego i Czajkowskiego.



Jedno jaje nie różni się od drugiego!

Dopiero przy jedzeniu zauważycie, że jedno jest świeże i dobre, drugie zaś stare i zgniłe. Taksamo ma się rzecz z mydłem w sklepie, gdzie jeden kawałek nie różni się od drugiego, a jednak gątownikowo odbiegają znacznie od siebie. Dopiero przy praniu spostrzegacie, Szanowne Panie, że mydło „Kollontay z pralką” jest wydajniejsze i oszczędniejsze. Ono oczyści i zarazem ochroni Waszą drogą bieliznę. Winnyście zatem, Szanowne Panie, żądać tylko mydła „Kollontay z pralką”, nawet gdyby inne mydło nieco mniej kosztowało. Mydło „Kollontay z pralką” jest jednak tańsze, bo jest lepsze.

„Co kupuje cały kraj?”
„Mydło z pralką”
Kollontay

Prosimy
zwracać

na znak ochron.
PRALKA

Mydło „Kollontay z pralką” można otrzymać w każdym lepszym sklepie.

Wspaniała obsada mistrzostw Polski w zapasnictwie

Jak już donosiliśmy, w pierwszy i drugi dzień Świąt Wielkiejnocy, rozegrana zostanie w wielkiej hali Miejskiego Ośrodka W. F. druga transza XII-tych mistrzostw Polski w dźwiganiu ciężarów i zapasach. Z okręgów, które zgłosiły udział w dwudniowej imprezie, najliczniej reprezentowany będzie Śląsk, w którego barwach wystąpi m. in. mistrz i rekordzista Polski w podnoszeniu ciężarów (waga średnia), student U. J. w Krakowie, „Odróż” — Piątek, rewelacyjny Augustyn z siemianowickiego Powstańca, oraz obrońca tytułu mistrza Polski w wadze półciężkiej — Kaszuba z rudzkiej „Slavii”. W walkach zapasniczych Śląsk reprezentowany będzie przez Staniczka z Sokoła II (Katowice), kil-

kakrotnego mistrza Okręgu — Kuligowskiego z K. S. Pokój Nowy Bytom, wice-mistrza Polski — Krysmalskiego I (Sokół II) i rewelacyjnie się zapowiadających młodych atletów — Derlicha (Strzelec N. Bytom) wzgl. Zientka z Sokoła II. Mistrz Polski Bugla, w wadze średniej nie będzie bronił tytułu na skutek „awansu” do wagi półciężkiej.

Program mistrzostw przewiduje:

Niedziela o godz. 18-tej uroczyste otwarcie zawodów.

Poniedziałek o godz. 11-tej ówierć-finały, o godz. 15-tej pół-finały, a o godz. 18-tej walki finałowe, po czym nastąpi rozdanie nagród.

ZAMIAST HORNFISCHERA — GEHRING MISTRZ NIEMIEC

Śląski Okr. Zw. Atl. zaprosił w swoim czasie znanego zapasnika Hornfischera na mający się odbyć w drugiej połowie kwietnia wielki międzynarodowy turniej zapasniczy w szachach. Z uwagi na to, że zdobywca brązowego medalu na olimpiadzie berlińskiej odmówił przyjazdu, tłumacząc się niedyspozycją, Okręg Śląski wystosował zaproszenie do nowokreowanego mistrza Rzeszy w wadze ciężkiej, Gehringa z Ludwigshafen (trzykrotnego mistrza Europy), który zeszłej niedzieli pokonał Hornfischera.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA POLSKI W BIAŁYMSTOKU!

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski, które miały odbyć się na Śląsku, zostały wobec rezygnacji z przeprowadzenia imprezy przez Śląsk, przeniesione do Białegostoku, gdzie odbędą się w dniach od 10—11 kwietnia br.

PROJEKT ZMIAN W NARODOWYM BIEGU NAPRZELAJ W WARSZAWIE

Zarząd P. Z. L. A. rozpatruje możliwość przełożenia narodowego biegu naprzelaj o charakterze ogólnopolskim w Warszawie z dnia 3 na 9 maja. Gdyby projekt ten doszedł do skutku, wówczas w dniu 3 maja odbyłby się w Warszawie jedynie bieg w konkurencji okręgowej o charakterze wybitnie masowym. Natomiast w dniu 9 maja w biegu naprzelaj startowałby najlepszy zawodnik z całej Polski, wyłonieni w biegach lokalnych z dnia 3 maja.

NOWE WŁADZE BOKSERSKIE KS. SLAVIA RUDA.

W ub. niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie sekcji bokserskiej KS. Slavia w Rudzie Śl., na którym wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Marcin — zastępcą, Piprek Piotr — zast. sekretarza, Rasek Herbert — skarbnik, Krusze Jan. Sekretarz będzie dokooptowany na najbliższym zebraniu.

WALNE ZEBRANIE LEKKOATLETÓW RUCHU.

Zarząd KS. Ruchu komunikuje, że 30 bm. o godz. 18-tej odbędzie się w świetlicy klubowej (obok sekretariatu) Nadzwyczajne Walne Zebranie Sekcji Lekkoatletycznej i gier sportowych KS. Ruch, na które zaprasza się wszystkich członków i miłośników tego sportu. Na porządku dziennym wybór nowych władz oraz ustalenie programu pracy na rok bieżący.

BROWAR i FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO
Sukc. K. ANSTADTA Sp. Akc.
 ŁÓDŹ, ULICA POMORSKA 34/26.

Poleca na święta
 znane i niedoścignione

W SWEJ JAKOŚCI PIWA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH RESTAURACJACH I PIWIARNIACH

JASNE WYBOROWE
 (SPECJALNOŚĆ)

BAWARSKIE: CIEMNE - SŁODKIE

Święto Wielkiej Nocy

Z fioletu chmur — lodowym dżdem kroplistych —
 rozśmiała się zorza światłem świetliście.

Kominiek zgąstł... czas mu wreszcie odpocząć —
 już wiosna z barwinkiem — nadzieją kroczy.

Rozbrzmiał dzwon świąteczny i radośnie —
 budzą się serca po męce, lub po śnie.

Po mrocznych dniach, męce chłodzie i poście
 coś w duszy się mej otwarło na oświe.

Gdzieś uszedł z niej mrok z żałobą i smutkiem —
 jak z chaty usianej piaskiem bielutkim.

Tak mało dał Ofierze Świętej zadość,
 a gdzie spojrzę — wielką znajduję radość...

Z fioletu chmur i z blasku zórz świetlistych
 przyszedłeś do mnie — z radością o, Chryste...

Eoljon

WYTWÓRNA

Swetrow i Trykotaży

w Piotrkowie, ul. Słowackiego 14

POLECA swoje wyroby i zawsze posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju swetrow i trykotaży.

Przyjmujemy zamówienia robót ręcznych oraz wykonywamy przeróbki i reperacje wchodzące w zakres trykociarstwa.

Dewizą firmy: **towar pierwszorzędny — ceny niskie!**

Kupujcie wyroby krajowe

Wszystkim Szanownym Bywalcem

i Miłym P. T. Gościom

składa uprzejme życzenie

„WESOŁYCH ŚWIĄT”

Cukiernia i Kawiarnia „KRAKOWIANKA”
 Piotrków pl. Niepodległości 7.

Zawody piłkarskie i Cukry na święta

odwołane

Zapowiedziane na dzień 29 bm. w poniedziałek, zawody piłkarskie KS Concordii z KS Tomaszowianką zostały odwołane powodu nieodpowiedniego do gry boiska na budkach, które jest zupełnie rozmokłe.

Na fali radiowej

Wielkanocna Niedziela przy głośnikach

Polskie Radio dołożyło wiele starań, aby jak najbardziej urozmaicić i najweselsiej ułożyć świąteczny program radiowy. Niedziela świąteczna obfituje w przemile i pogodne audycje, które zapewne pozwolą radiosłuchaczom spędzić wiele przyjemnych chwil przy głośniku. W południe o godz. 12.03 nadaje Poznań rewię świąteczną, złożoną ze skeczów Gerzabka i części muzycznej.

O godz. 14.45 przygrywać będzie z zacięciem Kapela Ludowa Dzierżanowskiego, zaś wesole przyspiewki Jana Klimaszewskiego urozmaiać koncert. O godz. 16.15 dla zwolenników muzyki poważniejszej lecz przystępnej nadany zostanie koncert solistów, w którym udział biorą artyści: Wermińska, Michałowski i Tawroszewicz. Całe popołudnie od 17.15 do 19.00 wypełnione jest muzyką taneczną w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej i Orkiestry Lwowskiej pod dyr. Serejńskiego. O godz. 19.05 trzecia audycja z cyklu „Słynni dyrygenci” przyniesie fragmenty z dzieł wielkich mistrzów, dyrygowane przez największego z współczesnych kapelmistrzów A. Toscaniniego i równie sławnego Kuszewskiego.

Kulminacyjnym jednak punktem programu świątecznego będzie o godz. 20.00 występ chóru Dana, który powrócił do kraju po wielomiesięcznym pobycie zagranicą po niebywałych triumfach, odniesionych w wielkim tournée amerykańskim.

Melodyjna i zawsze wzruszająca opera Mascagniego „Ry-

W dobie obecnego kryzysu gospodarczego, często debatujemy w okresie przedświątecznym nad zakupami najbardziej koniecznymi dla uświetnienia tradycji Wielkanocnej.

Jakież byłoby święta, gdybyśmy nie mieli na „święconym” bab, ciast lub sękaczy, czy innych produktów cukierniczych, a w szczególności baranek, zajączków i t.d., sprawiając wielką uciechę naszym miłośnikom.

Wiemy b. dobrze, że tego rodzaju przetwory i przeróżne smakołyki stale poleca w wielkim wyborze najstarsza i znana w naszym Grodzie Trybunalskim Cukiernia p. Feliksa Tenszerta, istniejąca około 25 lat (ćwierć wieku). Firma ta w tak długim swym istnieniu dała możliwość przekonania się swą doskonałością i niską ceną towaru najwybredniejszym smakoszom. Sam zaś właściciel, p. prezes F. Tenszert nieustannie czuwa nad produkcją swych wyrobów — by w dalszym ciągu zyskać sobie uznanie ze strony swych konsumentów, dających wyraz swego zadowolenia, bowiem towar z Cukierni p. F. Tenszerta jest stuprocentowo dobrym.

Wuka.

Składajcie na FON.

Obwieszczenie

Do akt Nr. Km. 296/37 Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 13 kwietnia 1937 r. od godz. 13.00 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Leona Szkoźnińskiego, znajdującej się we wsi Siomki, gminy Krzyżanów, powiatu piotrkowskiego a mianowicie: domu drewnianego, oszacowanego na sumę 800 zł. 00 gr., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: Starzewski Józef

cerskość wieśniacza”, nadana z płyt o godz. 21.05 oraz muzyka taneczna, która trwać będzie do godz. 24.00 zakończą Niedzielę Wielkanocną.

Naczelnny Redaktor

„Depeszy” w Piotrkowie

Z racji tradycyjnie i uroczyscie w Polsce obchodzonych świąt Wielkanocnych, jak co roku zauważyć się daje w Piotrkowie duży zjazd osób zamieszkawych, jednak węzłami pokrewieństwa lub przyjaźni z mieszkańcami Grodu Trybunalskiego związanych.

Miedzy innymi i świat prasy wśród przyjezdnych jest w roku bieżącym reprezentowany. Mianowicie na święta przybył ze stolicy pan redaktor Augustyński, były oficer Legionowy i długoletni redaktor wielkiego concernu „Prasa Polska”, a obecnie redaktor naczelnny pisma „Depesza” w Warszawie.

Pan red. Augustyński przybył do Piotrkowa wraz z małżonką, bawiąc w gościnie u swoich teściów, znanych i poważanych obywateli miasta, państwa prezesostwa Eug. Bartenbachów.

BOLACH GŁOWY
 stosują się proszki „PSZCZOŁKA”

Interesujący film

o emigracji rosyjskiej

Nie wszystko jest prawdą co wypisano w różnych nieprzychylnych pismach o życiu emigracji rosyjskiej. W dodatku kierunkowi zajął się sprawą film „Moskwa — Szanghaj”. Przede wszystkim powierzono interpretację dzieł emigranckich najodpowiedniejszej reprezentantce sztuki filmowej, największej aktorce filmowej Poli Negri.

Tak więc film „Moskwa — Szanghaj”, który wyświetlany będzie w kinie „Nowości”, maluje w barwach realistycznych nie tylko przeżycia rewolucyjne i walkę z elementami bolszewickimi, ale odtwarza również w godny sposób nowe życie emigracji w Szanghaju i samozapomnienie w przepychu wielkich świąt. Specjalną zaletą, po za interesującą treścią filmu, jest fascynująca gra Poli Negri, z pietyzmem oddany kult świąteczny oraz z prawdziwym artystycznym w języku rosyjskim odśpiewane pieśni chóru kubańskich kozaków. Film ten powinien oglądać każdy w świątecznym programie kina „Nowości”.

WSZYSTKIM NASZYM SZANOWNYM

ODBIORCOM ŻYCZYMY

Wesołych Świąt

SKŁAD WĘDLIN

EUG. BARTENBACH

PIOTRKÓW, Słowackiego 11, tel. 13-38.

Zła przemiana materii PRZYŚPIESZA STAROŚĆ

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrą dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

M. FAUSTYN

Zakłady Mechaniczne i Odlewnia Żeliwa

PIOTRKÓW, ul. Reymonta Nr. 3

WYKONUJE:

Maszyny: dla przemysłu introligatorskiego, drukarskiego, chemicznego i t. d.

Remonty: motorów i maszyn oraz dorabianie wszelkich części do maszyn. Koła zębate frezowane z różnych metali.

Odlewnia żeliwa i brązu. Ryflowanie wały młyńskich.

Kupujemy każde ilości złomu (szmelcu) żelaznego, miedzianego i brązowego. Płacimy najwyższe ceny.

FABRYKA WÓD GAZOWYCH

SKŁAD PIWA i ROZLEWNIA OCTU

wł. HENRYK URBAŃSKI

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ulica HUTNICZA 6, TEL. 12-25

POLECA NAPOJE GAZOWE O RÓŻNYCH SMAKACH

JAK LEMONIADY, ORANCIO, WODY SODOWE

W SYFONACH, BUTELKACH i BALONACH MIEDZIANYCH

ORAZ ZNANE ZE SWEJ DOBROCI OCTY, STOŁOWY

i DO MARYNAT

NA SKŁADZIE PIERWSZORZĘDNE PIWA Z BROWARU

Sukc. K. ANSTADTA

RESTAURACJA „BIAŁY BAR”

Piotrków, Słowackiego 23, telefon 13-33.

— POLECA NA ŚWIĘTA —

Wódki gatunkowe:	Wina i miody krajowe,	Wódki i spirytus
Koniaki,	Wina gronowe,	po cenach mono-
Likiery,	Francuskie,	polowych
Rumy,	Węgierskie,	
Araki	Krymskie,	
	Kaukaskie	

PO CENACH ZNIŻONYCH!

Dla wygody Sz. Klienteli przyjmujemy zamówienia telefonicznie i towar dostarczamy na miejsce.

Polecamy również ŚNIADANIA, smaczne OBIADY i KOLACJE z pierwszorzędnej kuchni. Obsługa szybka i solidna!

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.